Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1928 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Rok XII Nr. 112 113 Łódź, środa 22 kwietnia 1936 r.

W opustoszałym pałacu cesarskim
ODBYŁO SIĘ POŻEGNANIE POSŁÓW
Marsz. Badoglio dopiero za kilka dni chce wkroczyć do stolicy.

Dżibutti 22. 4 — Dotarcie przednich straży włoskich do stolicy nie należy jednak oczekiwać w dniach najbliższych, gdyż marsz. Badoglio — który wczoraj przeniósł swą główną kwaterę z Asmary do Dessie — postanowił wkroczyć do Addis Abeby uroczyście. „Pożeracze kilometrów," zatrzymują się więc w pewnej odległości od Addis Abeby w oczekiwaniu na nadejście głównych sił włoskich co potrwa zapewne kilka dni.

Okoliczność ta pogarsza znacznie położenie ludności Addis Abeby, która w ten sposób wydana być może całkowicie na łup band opryszków grasujących pod miastem.

To też ludność tubylcza poczyna coraz tłumniej uciekać.

Sklepy i wszelkie przedsiębiorstwa są nieczynne. Otwarty jest tylko hotel „Imperial" którego właściciel Grek wywiesił na szczycie budynku olbrzymią

flagę o barwach greckich.

i postanowił czekać mimo wszystko na wkroczenie wojsk włoskich.

Poseł brytyjski w Addis Abebie liczy się z tem, że zajdzie potrzeba ewakuowania z miasta Europejczyków, a przedewszystkiem obywateli angielskich. Gdyby doszło do takiej ewentualności, ewakuacja odbyłaby się przy użyciu angielskich samolotów, skoncentrowanych w dużej ilości w Sudanie i kolonji Kenja.

W opustoszałym pałacu cesarskim odbyła się wczoraj w południe niezwykła ceremonja. Jeden z pozostałych jeszcze w Addis Abebie wyższych urzędników abisyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w zastępstwie nieobecnego już ministra przyjął na specjalnej audjencji wszystkich posłów akredytowanych przy rządzie abisyńskim i zwrócił ich papiery uwierzytelniające.

Dyplomata abisyński pożegnał w imieniu swego rządu wszystkich posłów cudzoziemskich wyrażając nadzieję że cesarz Haile Selassie i cały rząd abisyński

wrócą jeszcze do swej stolicy.

Z frontu południowego brak wszelkich konkretnych wiadomości o klęsce rasa Nasibu.

W Dżibutti obiega mało prawdopodobna pogłoska, jakoby ras Nasibu dostał się do niewoli włoskiej i odesłany został do kwatery gen. Graziani.

Faktem jest natomiast, że kilka oddziałów abisyńskich przekroczyło od strony Dżigdżigi granicę angielskiego Somali, gdzie zostały rozbrojone i internowane.



RESZTKI CESARSKIEJ FORTUNY
ZOSTAŁY PRZEKAZANE DO LONDYNU.

LONDYN, 22.4. „Daily Express" donosi, że cesarz abisyński przekazał resztki swego osobistego majątku, a mianowicie 35 tys. funtów szterlingów do Londynu. Pieniądze te zapisane zostały na rachunek dzieci cesarza.

Zdaniem dziennika — ta suma 35 tys. funt. szter. wyobraża wszystko co pozostało z olbrzymiej fortuny cesarza i cesarzowej, których majątek razem wynosił 3 miljony funt. szter., ale cała ta suma wyczerpana została przez wydatki na wojnę, którą cesarz w znacznym stopniu finansował z własnych funduszów.

Aresztowanie 56-ciu komunistów
Sto rewizyj w ciągu jednego dnia

Warszawa, 22. 4. — Władze bezpieczeństwa przeprowadziły wczoraj około stu rewizyj w mieszkaniach działaczy komunistycznych.

W ręce organów bezpieczeństwa dostał się obfity materjał dowodowy, wysoce kompromitujący organizację partyjną.

Ogółem aresztowano 56 osób, wśród których jest wielu wybitnych działaczy komunistycznych.

Aresztowanych osadzono w więzieniu do dyspozycji prokuratora do spraw politycznych.

—o—

STRAŻAK SPADŁ ZE WSPINALNI
podczas rannych ćwiczeń,

ŁÓDŹ, dnia 22 kwietnia — W dniu dzisiejszym około godziny 10 rano w czasie ćwiczeń strażackich na terenie drugiego oddziału straży przy ulicy Przejazd 5 spadł ze wspinalni z wysokości 3 piętra jeden z ćwiczących strażaków Ryszard Kosiorkiewicz, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 42.

Kosiorkiewicz odniósł ciężkie uszkodzenie klatki piersiowej, okaleczenie głowy i złamanie nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kosiorkiewicza do szpitala ewangelickiego przy ulicy Północnej.

—:0:—

Likwidacja zatargu
w firmie Eitingon.

ŁÓDŹ, dnia 2 kwietnia — Zatarg na tkalni w firmie Eitingona (Dowborczyków 30) został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Przedstawiciele firmy na konferencji zaakceptowali warunki robotników, wobec czego strajk został zlikwidowany i robotnicy przystąpili do pracy.

—:0:—

Okupacja fabryki Walasika
w Rudzie Pabjanickiej.

Łódź, dn. 22 kwietnia

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w Rudzie Pabjanickiej w firmie Walasik wybuchł ostry zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Frma mianowicie nie płaci ustalonych stawek. Przedstawicel Zw. Zaw. „Praca" interwenjował w administracji firmy, która odmówiła wyrównania płac. Wobec tego robotnicy proklamowali strajk połączony z okupacją.

—:0:—

24 samoloty nad pustynią
W POSZUKIWANIU ZAGINIONEGO POSŁA

KAIR 23. 4. — Poszukiwania zaginionego posła niemieckiego von Stohrera nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu. Część zpośród 20 prywatnych samochodów, które brały udział w poszukiwaniu powróciła do Kairu. Wyjechała natomiast następna partja samochodów, należących do członków kolonji niemieckiej i egipskiego klubu automobilowego. Prócz tego w ciągu całego dnia latały nad pustynią 24 samoloty, przeszukując wszystkie zakątki. W poszukiwaniach von Stohrera mają również wziąć udział samoloty z Palestyny.

—OO—

Zdradliwa fuzja.
Niespodziewany wystrzał zabił robotnika.

RADOMSKO, 22.4. Mieszkaniec wsi Sucha Wieś, gminy Radomsk, Wacław Wlaźlak lat 27, manipulując nabitą fuzją spowodował wystrzał, przyczem cały nabój wpakował sobie w brzuch. Niezwłocznie został przewieziony do szpitala w Radomsku, gdzie przystąpiono do operacji, jednak Wlaźlak po upływie 2-ch dni zmarł w ciężkich cierpieniach. Osierocił on żonę i dzieci. Z zawodu był robotnikiem. Denat trudnił się reperacją broni.

Policja prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia przyczyny wypadku.

Zniżki kolejowe z uzdrowisk sezonowych
i letnisk nadmorskich.

Warszawa, 22. 4. — Z dniem 1 maja roku bież. przysługiwać będzie 33-procentowa zniżka kolejowa osobom powracającym z 27-miu uzdrowisk czynnych w sezonie letnim oraz z 23-ch letnisk nadmorskich.

Letnią ulgą uzdrowiskową objęte zostały następujące uzdrowiska sezonowe i kąpieliska nadmorskie: Busko (st. kol. Kielce lub Szczucin), Bystra (st. kol. Bystra Wilkowice), Ciechocinek, Delatyn, Goczałkowice Zdrój, Hrebenów, Jastrzębie Zdrój, Kosów (st. kol. Kołomyja), Krościenko n. Dniestrem (st. kol. Stary Sącz lub Nowy Targ), Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowody (st. kol. Oborniki), Morszyn Zdrój, Muszyna, Niemirów Zdrój (st. kol. Jaworów lub Rawa Ruska), Ojców (st. kol. Kraków lub Olkusz), Piwniczna, Rymanów Zdrój, Smukała (st. kol. Bydgoszcz), Solec Zdrój (st. kol. Kielce lub Szczucin), Swoszowice, Szkło (st. kol. Janów lub Starzyska - Szkło), Ustroń, Wilkowice (st. kol. Bystra Wilkowice), Wysowa (st. kol. Grybów lub Gorlice), Zaleszczyki, Bór (st. kol. Jastarnia), Cetniewo (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Chałupy, Chłapowo (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Dębki (st. kol. Krokowa), Gdynia, Hel, Jasne Wybrzeże (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Jastarnia, Jastrzębia Góra (st. kol. Łencz lub Wielka Wieś - Hallerowo), Jurata, Karwia (st. kol. Krokowa lub Wielka Wieś - Hallerowo), Karwińskie Błota (st. kol. Krokowa lub Wielka Wieś - Hallerowo), Kuźnica, Lisi Jar (Wielka Wieś-Hallerowo), Orłowo Morskie (st. kol. Kolibki - Orłowo), Ostrowo (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Puck, Rozewie (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Swarzewo, Tupadły (st. kol. Wielka Wieś - Hallerowo), Wielka Wieś oraz Wielka Wieś-Hallerowo.

Zniżki dla osób, powracających z wymienionych uzdrowisk i kąpielisk nadmorskich, obowiązywać będą do 31 października r. b., przyczem przysługiwać one będą po 14-dniowym pobycie w uzdrowisku

w drodze powrotnej

do miejsca zamieszkania, odległego o przynajmniej 100 klm. (Do uzdrowisk pełny bilet, spowrotem 33 procent zniżki).

Ponadto obowiązują w dalszym ciągu zniżki całoroczne dla osób, powracających z uzdrowisk całorocznych w liczbie osiemnastu.

—:0:—

Duplikaty legitymacyj szkolnych
winny być zaopatrzone w inną numerację.

ŁÓDŹ, dnia 22 kwietnia — Sprawą legitymacyj dla młodzieży szkolnej uprawniających do korzystania z ulgowej taryfy kolejowej zajmowaliśmy się już swego czasu. Obecnie wobec zbliżania się szybkiemi krokami wakacyj dowiadujemy się o zarządzeniu Ministerstwa Komunikacji w sprawie duplikatów legitymacyj szkolnych.

Chodzi mianowicie o to, że niektóre szkoły przy wydawaniu wzamian zagubionych lub skradzionych nowych legitymacyj zaopatrują je temi samemi numerami, jakie nosiły legitymacje poprzednie. Tego rodzaju załatwienie sprawy niejednokrotnie powoduje, że służba kolejowa — kwestjonuje owe duplikaty, wiedząc o unieważnieniu legitymacyj z Dziennika Wojewódzkiego oraz z okólników Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych.

W związku z tem Ministerstwo WR i OP. wydało zarządzenie by szkoły, wystawiające duplikaty legitymacyj szkolnych, zaopatrzały je innemi numerami niż te jakie nosiły legitymacje zaginione lub skradzione.

—:0:—

Siódmy syn bezrobotnego
chrześniakiem Prezydenta Rzplitej.

TORUŃ, 22.4. W bieżącym tygodniu odbędzie się w Toruniu chrzest małego Romana Łudzieńskiego siódmego syna Bolesława Łudzieńskiego bezrobotn. w Kozackich Górach. Ojcem chrzestnym malca będzie Prezydent Rzeczypospolitej, którego w czasie ceremonji chrztu będzie reprezentował starosta mgr. Skórewicz.

Prezydent Rzeczypospolitej, przesyłając p. Bolesławowi Łudzieńskiemu gratulacje z okazji narodzin siódmego syna, załączył równocześnie dla Swego chrześniaka książeczkę PKO z kwotą 50 zł.

Bolesław Łudzieński, liczący obecnie 41 lat, jest ojcem ośmiorga dzieci, gdyż poza siedmioma synami ma jeszcze 20-letnią zamężną córkę. Najstarszy z synów liczy 19 lat.

Rodzina Łudzieńskich żyje

w wielkim niedostatku,

gdyż utrzymuje się jedynie z pracy doraźnej ojca, a praca ta daje tygodniowo zaledwie 8.50 zł.

—:0:—

Szczoteczka do zębów, eliksir, lekarstwa..
Zawartość neseseru prof. Bartla.

Warszawa, 22.4. Jak już wiadomo wczoraj o godz. 11 min. 10 wieczorem bukareszteńskim pociągiem pośpiesznym przybył ze Lwowa do Warszawy b. premjer prof. Bartel.

Na dworcu prof. Bartla powitało grono jego przyjaciół, oraz paru przedstawicieli prasy.

W rozmowie, prof. Bartel na zapytanie czy prawdą jest, że przyjeżdża na czele delegacji profesorów Politechniki Lwowskiej w sprawie ostatnich rozruchów na terenie Lwowa, odpowiedział:

— Nie przyjeżdżam w żadnej delegacji, a przyjazd mój posiada charakter ściśle prywatny. To są wszystkie rzeczy, które przywiozłem ze sobą.

I tu prof. Bartel podniósł wysoko wgórę mały neseser, jaki niósł w ręku.

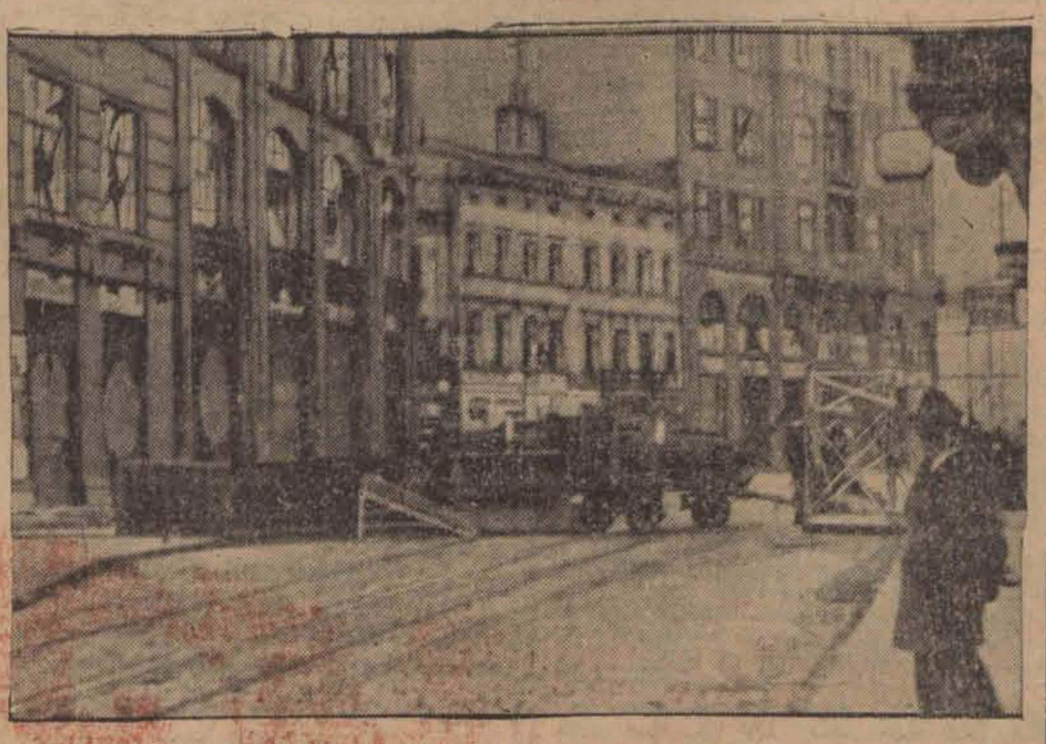
— Ale panowie napewno mi nie wierzycie i sądzicie —dodał— że w tej małej walizeczce znajdują się jakieś papiery, czy deklaracje. By rozwiać te wątpliwości otworzę panom ten neseser.

Prof. Bartel otworzywszy następnie walizeczkę okazał jej zawartość, wyliczając kolejno:

— To ręcznik, to szczoteczka do zębów, to eliksir, a obok lekarstwa, które stale przyjmuję.

Z dworca prof. Bartel odjechał samochodem p. premjera Kościałkowskiego do pałacu Prezydjum Rady Ministrów, gdzie zatrzymał się na czas swego pobytu w Warszawie, jako gość pp. Premjerostwa Kościałkowskich.

ECHA LWOWSKICH ZAJŚĆ.



1) Barykada na jednej z ulic. Po lewej stronie widać dokładnie wybite szyby na piętrze.

Dolar 5.35

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,35, w płaceniu 5,33 dolar złoty w żądaniu 9,25 w płaceniu 9,20, funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,90 w płaceniu 4,85, marka niemiecka w żądaniu 1,42 ,w płaceniu 1,41 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,29 funty angielskie po 26,15.

—:0:—

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD
DWUNASTEJ SERJI
konkursu za uważne czytanie

Nagrody dwunastej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 zł otrzymała p. Marja Patrzałek, Łódź ul. Nowo-Pańska 144.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 Zł. otrzymał p. Adam Dreczka Łódź ul. Karpia 4 m. 7.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁ. otrzymał p. A. Orlow. Łódź ul. Bandurskiego 21.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł. otrzymała p. Eugenja Banaszkiewicz, Zgierz. Parzęczewska 12.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymała p. Dzidzia Olszańska, Łódź, Piastowska 27

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymała p. Stanisława Piasecka, Łódź, Leszno 42.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymał p. Karol Kmieciak Łódź ul. Ludwika 32 m. 1.

OSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymał p. Józef Kamiński, Pabjanice, Krótka 15 m. 7.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł otrzymała p. Alfreda Kulińska, Łódź, Profesorska 8.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁ. otrzymał p. Władysław Sykula, Ozorków, Zgierska 99.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 Zł otrzymała p. Stanisława Palusińska Łódź Fabryczna 9.

(Rozwiązanie: Bez Echa trudno nadążyć za wypadkami świata).

Po odbiór nagród zgłosić się można do administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej 11 w godzinach od 16—19 popołudniu (w dni powszednie).

Dwustu kajakowców
przybędzie do Sieradza.

SIERADZ, 22.4. Gościł w Sieradzu komendant policji okręgu łódzkiego Torwiński wraz z wojewódzkim sekretarzem LM. i K. którzy przybyli specjalnie oglądać teren przeznaczony

na spływ kajaków.

Po dokładnem obejrzeniu uznano, że rzeka Żeglina przy rzece Warcie będzie najodpowiedniejsza, a teren dla zbiórki kajaków jest bardzo dobry.

Termin spływu nie jest jeszcze ściśle określony, przewiduje się jednakże w przeddzień zakończenia roku szkolnego.

Na ten dzień do Sieradza przybędzie przeszło 200 kajaków z powiatu kaliskiego, łaskiego, tureckiego, wieluńskiego i szeregu innych.

Po wstępnych uroczystościach kajakowcy popłyną wdół rzeki Warty do jeziora Gopła.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Premjer Kościałkowski w dniu dzisiejszym wyjeżdża na trzydniowy pobyt do Budapesztu.

(—) Nowym wojewodą krakowskim mianowany został płk. Michał Gnoiński, komendant szkoły podchorążych artylerji w Toruniu, urodzony w 1886 roku we Lwowie.

(—) W kołach politycznych stolicy rozeszły się pogłoski, jakoby wojewoda lwowski płk. Belina-Prażmowski, zgłosił się do dymisji, która jednak nie została przyjęta. Pozatem w stolicy krążą pogłoski o rzekomych zamiarach ustąpienia wojewodów Jaroszewicza i dr. Dziadosza.

(—) Wczoraj odbyła się na Zamku w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej pod przewodnictwem p. prezesa rady ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego i przy udziale pp. generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydzia - Śmigłego, prezesa Banku Polskiego A. Koca, prezesa PKO. Grubera oraz ministrów: skarbu — E. Kwiatkowskiego, spraw wojskowych — gen. Kasprzyckiego, spraw zagranicznych J. Becka, spraw wewnętrznych — Raczkiewicza, przemysłu i handla gen. Góreckiego, rolnictwa i ref. roln. Poniatowskiego, komunikacji — Ulrycha, narada w sprawie obecnej sytuacji gospodarczej w związku z potrzebami państwa.

(—) Do Warszawy przybył b. premjer Bartel, zamieszkał u premjerostwa Kościałkowskich. B. premjer Bartel przybył jako prezes lwowskiego komitetu obywatelskiego celem uzyskania dla Lwowa kredytów na roboty publiczne.

(—) W Palestynie trwa nadal stan wojenny. Pociągi kursują pod ochroną wojska. Dotychczas w Jaffie naliczono 19 zabitych i 130 rannych.

(—) M. S. Batory wyruszył wczoraj z Triestu w podróż do Polski.

(—) W Poznaniu wczoraj doszło ponownie do starć. Bezrobotni demonstranci obrzucali policję kamieniami i wybili szyby w wielu sklepach, oraz usiłowali wywrócić wóz tramwajowy. Policja bez użycia siły rozproszyła demonstrantów i aresztowała kilkunastu sprawców. Dzisiaj panuje spokój.

(—) We Lwowie dotychczas aresztowano 1500 osób.

(—) Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał na karę śmierci 23-letniego Pawła Schuenke ze wsi Sadłogoszcz w powiecie szubińskim za zamordowanie siekierą swego ojca 63-letniego Franciszka i usiłowanie zamordowania swego brata Wilhelma.

(—) Zarząd miejski w Łodzi podpisał umowy pożyczkowe z dyrekcją F. Pracy na 3 milj 615,000 złotych. Te pieniądze przeznaczono na robociznę. Prócz tego miasto otrzymało kredyt towarowy na sumę miljon 50,000 złotych.

Suma pożyczek podzielona zostaje w ten sposób, iż 850,000 zł. przeznaczono na budowę wodociągów, 1,050,000 zł. na budowę kanalizacji, 200,000 zł. na roboty drogowe i 100,000 zł. na przyłączenia kanalizacyjne. Z dotacji przyznano 1,050,000 zł. na regulację rzeczki Łódki i Bałutki oraz 365,000 na roboty ziemne i drogowe.

(—) Wojewoda Hauke- Nowak wyjecha do Warszawy w sprawie kredytów na roboty publiczne.

Słoneczny Wojciech
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 22 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stały stan ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Możliwość dalszych opadów.

Niebezpieczna zabawa w klasie.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 22 kwietnia. W dniu wczorajszym, o godzinie 4 popołudniu w szkole przy ulicy Cegielnianej 63 w czasie zabawy pchnięty przez kolegę upadł na ostry kant ławki i skaleczył sobie poważnie czoło 16-letni Stanisław Stajuda, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 7. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Kaliskiej zasłabła nagle jakaś młoda kobieta. Kiedy przybyło pogotowie i nieznajomą wniesiono do karetki, powiła ona dziewczynkę. Matką okazała się 24-letnia Anna Kubik, bezdomna. Przewieziono ją wraz z noworodkiem do szpitala św. Elżbiety przy ul. Narutowicza.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano w fabryce przy ulicy Gdańskiej 80 uderzony czółenkiem odniósł okaleczenia twarzy 26-letni Stanisław Dzioba, robotnik, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 47.

— W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych na ulicy Gdańskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 24-letnia Genowefa Pęśko, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Na ulicy Zielonej przechodzącemu Stanisławowi Kowalskiemu, zamieszkałemu w Kaliszu skradziono portmonetkę z 60 złotymi. Poszkodowanemu przecięto kieszeń żyletką.

ŻYCIE PABJANIC.

KLUB PRACOWNICZY
w Zakładach Włókienniczych d. R Kindler.

Z inicjatywy dyrekcji firmy Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Akc. w Pabjanicach zawiązał się na terenie fabryk tej firmy „Klub Pracowników", do którego należą wszyscy zatrudnieni tamże pracownicy umysłowi. Nowo powstałej organizacji firma oddała do użytku kilka obszernych lokali, które zostały kompletnie i gustownie umeblowane. W lokalach mieszczą się: czytelnia gazet i książek, gry sportowe i towarzyskie, radjo itd. Klub ma na celu kultywowanie współżycia towarzyskiego wśród prac. firmy, podniesienie ich poziomu kulturalnego uprawianie sportu itp.

Zarząd Klubu stanowią pp. prezes W. Jasiński, wiceprezes A. Wajerowicz, sekretarz J. Fenglerowa, skarbnik K. Roesler, gospodarze pp. St. Makówka, B. Herman i A. Szkudlarek.

Do lokali Klubu wstęp ma każdy pracownik firmy.

Jak nas poinformowano z miarodajnego źródła firma nosi się z zamiarem rozszerzenia lokali klubowych w celu umożliwienia robotnikom korzystania z czytelni gazet oraz radja. W razie znaczniejszej frekwencji odwiedzających lokale zawiązany został również podobny Klub robotników, zatrudnionych w fabrykach firmy.

Są to wszystko prace bardzo pożyteczne, świadczące o zdrowej inicjatywie kulturalnej dyrekcji firmy, które ze wszechmiar zasługują na pochwałę i mogą być wzorem dla innych firm.

AWANTURY W BIURZE FUND. PRACY.

W biurze Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy niemal codziennie dochodzi do awantur pomiędzy urzędnikami biura a rejestrującemi się bezrobotnemi. Dzięki niezwłocznej interwencji policji awantury likwidowane są niezwłocznie i winnych wywołania awantur pociąga się do odpowiedzialności karnej. W tych dniach za awanturowanie się w biurze tego urzędu spisano protokóły Bednarkowi Józefowi z ul. Rocha 19 oraz Zygmuntowi Kołodziejowi zam. przy ul. Spółdzielczej 6

ŻYDZI MIĘDZY SOBĄ.

Pomiędzy dwoma kupcami, handlującymi manufakturą, Łaznowskim Mendlem z ul. Poprzecznej 7 oraz Joskiem Bermańskim z ul. Warszawskiej 31 istniał antagonizm na tle konkurencyjnym. Jednego z ostatnich dni obaj przeciwnicy spotkali się na terenie pewnej fabryki gdzie doszło pomiędzy nimi do kłótni. W trakcie kłótni Bermański Josek schwycił leżącą w pobliżu dużą szpulę i zadał nią cios w głowę obecnego przy zajściu brata swego przeciwnika, który upadł na ziemię i stracił przytomność. Policja prowadzi dochodzenie.

Zychmilch G. (ul. Warszawska 22) za wszczęcie bójki na ulicy Poprzecznej i uderzenie pięścią w twarz Dawida Gerszta pociągnięty został do odpowiedzialności.

REPERTUAR KIN PABJANICKICH

OŚWIATOWE przy ul. Gdańskiej „Bal w Savoyu".

NOWOŚCI przy ul. Kościuszki 14 — „Żywy zastaw".

ŻYCIE ZGIERZA.

Walne zebranie Łódzkiej Rodziny Radjowej
oddz. w Zgierzu.

W sali obrad rady miejskiej w gmachu Zarządu Miejskiego w Zgierzu odbyło się walne zebranie miejscowego oddz. Łódzkiej Rodziny Radjowej, które swoją obecnością zaszczycili prezes zarządu głównego ŁRR w Łodzi pułk. Haberling oraz sekretarz Umiński.

Zebranie zagaił prezes miejscowego oddz. Wł. Walczak, powołując na przewodniczącego prof. Banachowskiego, sekretarzował K Michalak Po odczytaniu porządku dziennego i protokółu ostatniego zebrania, który bez zmian przyjęto, przystąpiono do sprawozdań zarządu, z których wynika, że oddział liczy 65 członków, saldo na 1. 1. 1936 roku wynosi 250.13 zł. Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej, która stwierdziła należyte i zgodne ze stanem faktycznym prowadzenie ksiąg, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Na wniosek pułk. Haberlinga uchwalono budżet w sumie 550 zł.

Przed przystąpieniem do wyboru — członków nowego zarządu w dłuższem przemówieniu Umiński zwrócił uwagę obecnych na dobroczynny charakter organizacji niosącej ulgę największym kalekom, bo nieszczęśliwym ociemniałym dzieciom, i wezwał do szczerej pracy dla rozszerzenia tej akcji przez odpowiedni dobór ludzi w zarządzie, ludzi pracowitych rzetelnie społecznych. W wyniku wyborów do zarządu weszli: pp. Banachowski, Szałas, Stołychwo, Pudlarzowa, Wiśniewska, Wiśniewski, Pieczyrak, Danielewicz, do Komisji Rewizyjnej weszli: p.: Syskowa, Bałabanowa i Walczak.

W wolnych głosach p. delegaci zarządu głównego zapoznali obecnych z charakterem walnego zebrania ŁRR jakie odbędzie się w lokalu Szkoły Przemysłowej, ul Żeromskiego 115 w Łodzi, na które każdy członek ŁRR może przybyć z normalnem prawem głosu. Poruszono również sprawę budowy bursy dla ociemniałych dzieci w Łodzi. Na tem zebranie o godz. 21 zakończono.

SKUTKI STRAJKU SNOWACZY.

Kilkakrotnie już donosiliśmy o strajku 50 snowaczy w naszem mieście, który do dnia dzisiejszego nie został jeszcze zlikwidowany. A skutki jego dają się już odczuwać i to bardzo dotkliwie, bo z braku nowych osnów połowa krosien tkackich przeważnie w tkalniach zarobkowych nie pracuje. I z dniem każdym coraz więcej przybywać ich będzie. Dzisiejsza więc konferencja winna zlikwidować zatarg który tak fatalnie odbija się na całym przemyśle tkackim.

PRACĘ URZĘDU SKARBOWEGO.

Długo oczekiwany Urząd Skarbowy już rozpoczął swoje urzędowanie w naszem mieście. Siedzibę posiada w gmachu Ubezpieczalni Społecznej, Dąbrowskiego 12, front II piętro.

W ten sposób nareszcie Zgierz posiada upragniony urząd.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Kino Apollo: najlepsza polska komedja z Dymszą w roli głównej pt. „12 krzeseł"

„KARJERA” KELNERKI MAŁEJ KNAJPY

Niebieski ptak w spódnicy.

ARTYSTYCZNA BANDA ZŁODZIEJSKA.

Londyn w kwietniu

Gdyby miss Edith Marmont posiadała zdolności pisarskie, mogłaby wydać najciekawsze pamięt[illegible]i kryminalne. Gdyż ta młoda dama, aczkolwiek liczy

dopiero 22 lata,

ma za sobą bogatą przeszłość awanturniczą. Pozatem jest napewno najpiękniejszą hochsztaplerką, która w ostatnich latach przestąpiła progi więzienia europejskiego.

Mając lat zaledwie czternaście znudzona jednostajnem życiem w domu ojca, kowala w pobliżu Londynu, opuściła pokryjomu dom i została kelnerką w marynarskiej knajpie, w londyńskiej dzielnicy portowej. Publiczność nie należała do najlepszej i nie przyczyniła się też zbytnio do podniesienia poziomu etyki i moralności pięknej Edyty. Edyta robi karjerę, jej szef w swojej wspaniałomyślności, podarował jej suknię wieczorową, to też mogła każdego wieczoru, przed widownią złożoną z białych marynarzy i

chińskich palaczy,

popisywać się swoją sztuką choreograficzną. Ale jej dążenia szły wyżej. Jej marzeniem było wyglądać i żyć jak wielka dama.

Pewnego pięknego dnia między gośćmi w hallu pewnego wytwornego hotelu, można było zauważyć Edytę w sukni wieczorowej. Ale że ta suknia wydawała się tylko tak elegancką na tle knajpy, a nie wytwornego hotelu, Edyta korzystając z nieuwagi bogatej Amerykanki, ukradła jej drogocenny pierścień brylantowy. Ten śmiały czyn kosztował biedną Edytę dwa lata domu poprawczego.

Dwa lata spędziła w domu poprawczym Teraz rozpoczyna się jej właściwa karjera. Nauczona pierwszem niepowodzeniem „handlowem“, postanowiła z większą ostrożnością wziąć się do dzieła. Koleżanka z domu poprawczego zapoznała ją

z przemytnikami narkotyków,

i Edyta z całym zapałem poświęciła się nowemu „zawodowi“. Z małej dziewczynki z przedmieścia, przekształciła się w światową damę, która z największą pewnością umiała się znaleźć w najwytworniejszych hotelach i lokalach. Nazywała się teraz miss Claire Nahlon, i jakkolwiek policja się trudziła, żeby ją przychwycić na gorącym uczynku, sprytna miss Claire jednakże umiała wywinąć się z najcięższej nawet opresji.

Na szmuglu heroiny zarobiła tyle, że mogła znowu pewnego dnia przeobrazić się w bardzo elegancką

i wytworną damę,

Paulinę Coolery. „Pracowała“ teraz w City i podawała się za córkę wybitnego dyplomaty. Zarobiwszy tam kilka tysięcy funtów postanowiła udać się na urlop wypoczynkowy na Rivierę, gdzie w hotelu zapisała się jako Mary Patrick. żona fabrykanta z Bristolu. Już pierwszego dnia

zrobiła furorę.

Pewien kanadyjski miljoner zakochał się w niej po uszy i starał się ją nakłonić do rozwodu z mężem. Zakupił wspaniały pałac, jacht i najnowszej marki auto, i czynił wszelkie przygotowania do ślubu. Ale pewnego dnia niespodzianie zastał piękną Mary na czułem rendez-vous z jakimś młodym Albańczykiem. Sprzedał pałac, jacht i samochód i wrócił do Kanady.

Piękna Edyta powróciła do Londynu i jako miss Hedda Roche uzyskała wstęp do najlepszego towarzystwa londyńskiego. Poza ambicjami towarzyskiemi miała miss Mary jeszcze

ambicje sportowe.

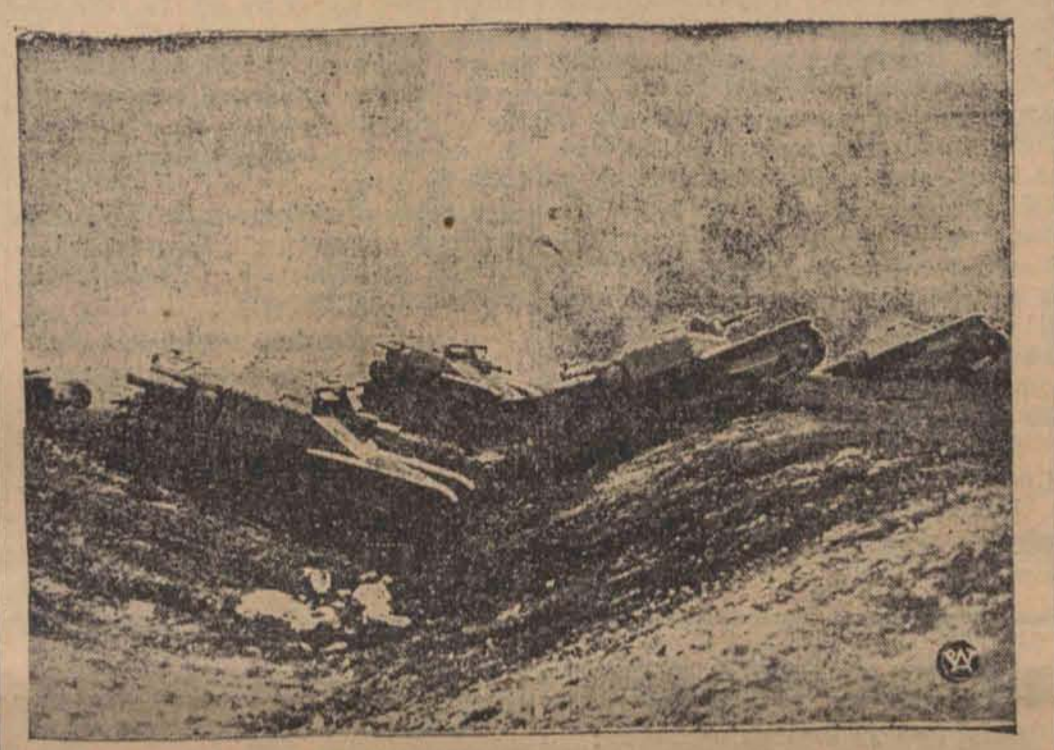
Przez pewien czas uprawia awjatykę, co jej zupełnie nie przeszkadzało w zorganizowaniu „artystycznej“ bandy złodziejskiej, składającej się w pierwszym rzędzie z kamerdynerów i pokojówek arystokratycznych rodzin, w których ona obcowała. I tak ginęły w zaprzyjaźnionych domach, cenne bronzy, antyki, obrazy starych mistrzów i klejnoty. Przy tej sposobności powinęła się jej noga i sieć, którą zarzucili na nią pilni i sprytni wywiadowcy Scotland Yardu poczęła się zwolna zacieśniać

Wkońcu znalazła się piękna Edyta w więzieniu dla kobiet, w Holloway. Ma na sumieniu blisko sto sprawek, Ale przypuszczalnie nie jest to jeszcze ostatni etap karjery pięknej Edyty!..

G.

—oo—

Z manewrów armji austrjackiej.



W manewrach armji austrjackiej wzięły ostatnio udział nowe typy austrjackich czołgów. Na zdjęciu widoczne czołgi w czasie manewrów na trudnym terenie.

Zapomniany liścik.

Gdyby był doszedł adresata...

Jak wiadomo, w Paryżu używano niegdyś skrzynek pocztowych drewnianych. Potem, gdy zastąpiono je skrzynkami metalowemi, dawne, niepotrzebne umieszczono w składach. Leżały tam przez długi czas zapomniane, gdy wreszcie wydobyto je z ukrycia. Przy przenoszeniu skrzynek, jedna z nich rozleciała się i spośród deseczek

wypadł mały liścik...

Ponieważ nosił stempel z datą z roku 1880 a adresat, Lucien Doree już nie żył, kierownik poczty uważał za stosowne zbadać treść zagubionego listu.

Jak się okazało, był on wysłany z małego miasteczka bretońskiego przez Marie Dourier i zawierał tylko tych kilka zdań:

„Cheri! (Drogi!) Wiem,, że kierując się nadal fałszywą dumą, nie zgłosisz się do mnie po raz drugi, a mimo to pozostaniesz mi nadal wierny. Źli ludzie fałszywie Ci przedstawili moje postępowanie; kocham Cię bez zmiany, jak zawsze... Jeśli mi na list nie odpiszesz, znaczyć to będzie że wykreśliłeś mnie raz na zawsze ze swej pamięci. Mimo to, będę Cię czekać, zawsze ta sama, chociaż do końca życia... I tak, jak Ci przyrzekłam, będę zawsze myślą przy tobie, Cheri..

Twoja Marja“.

Zaciekawiony urzędnik, może nietyle treścią listu miłosnego, ile losami poróżnionej pary narzeczonych, zasięgnął bliższych informacyj o osobie pana Lucien Doree z Paryża. Okazało się, że umarł on przed dwoma laty, w zupełnem odosobnieniu,

jako stary kawaler.

Posługaczka, jedyna osoba, która do niego przychodziła, zauważyła, że przez długie godziny wpatrywał się w fotografję młodej dziewczyny, a raz jej powiedział, że to jest „jego Marie“.

Porozumiawszy się listownie z urzędem pocztowym miasteczka bretońskiego, paryski urzędnik stwierdził, że zmarła tam niedawno Marie Dourier dotrzymała obietnicy...

Czekała na swego „Cheri“, a więc— ta sama...

—ooo—

HOLENDERSKA WOJNA Z MORZEM

WYDZIERANIE ZIEMI.

Holandja bezustannie walczy o nowe ziemie. Jest to jedyny kraj na świecie, który zdobywa terytorja na drodze pokojowej, zdobywa je nie na sąsiedzie, ale na... morzu. Słynne są olbrzymie roboty, które przeprowadziła Holandja by osuszyć

część zatoki Zuidersee

i stworzyć nową żyzną prowincję— Wieringermeer Polder.

Kampanja ta przeciwko morzu, zakończona w 1930 r. była jednak dopiero pierwszym etapem programu. Terytorjum Holandji ma być powiększone jeszcze o trzy prowincje, zwane polderami, które razem obejmą przestrzeń 240,000 ha.

W tych dniach rozpoczęte zostały prace nad osuszeniem drugiej części Zuidersee, północno-wschodniego polderu. Prace te trwać będą 15 lat i dadzą,

zatrudnienie 6000 robotników

Kosztować będą one 126 miljonów guldenów hol.

Dodać jednak trzeba, że ta wojna z morzem o ziemię kosztuje niezwykle dużo. Zdobyta ziemia jest tak droga, że mimo jej żyzności żadne gospodarstwo rolne na niej założone, opłacać się nie może. Holandja przeprowadza te roboty jedynie w celu zatrudnienia bezrobotnych.

—:o:—

Niebezpieczna szosa



— Jak długo trwa zjazd do tej doliny?
— To zależy pół godziny lub pół minuty.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

5

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

* * *

Wanda drżącą ręką wyjęła ze swej biednej torebki pięćdziesiąt groszy i ku[illegible] bilety.

W drodze nie zamienili więcej ze sobą [illegible] słowa. Wanda uprzytomniła sobie, jak dużo godzin dzieli ją od powrotu do biura —miejsca jej wypoczynku, ciężkich godzin w towarzystwie tego człowieka— i ogarnęła ją głucha rozpacz i bezmierne wewnętrzne znużenie.

III.

Przyszła wiosna. Jej świeże, młode, niepokojące tchnienie dawało się odczuwać nawet w zgiełku najbardziej ruchliwym ulic miasta. Zwycięską siłą młodości przebijało się poprzez zaduch pędzących samochodów, poprzez kurz, poprzez dymy fabryczne. Było wszędzie: Wdzierało się zarówno przez piękne szerokie okna wielkich domów, jak i przez maleńkie okienka suteren i poddaszy. Budziło na zmęczonych twarzach nieokreśloną radość w sercach — nieuzasadnione niczem nadzieje: z milczących ust wyrywało ni stąd ni zowąd — wesołą piosenkę; przywoływało uśmiech — bez powodu.

Leciutka, delikatna mgiełka zielona otul[illegible] wszystkie drzewa i krzewy wydawały się w niej miękkie jak puch.

Na takie właśnie drzewa patrzała smutnemi oczami Wanda Hańska, stojąc w otwartem oknie swego pokoju. Wiosna, niosąca wszystkim radość — jej przynosiła zawsze rwącą się w duszy za czemś nieokreślonem — tęsknotę; nie rozpraszała smutku —przeciwnie pogłębiała go, podkreślając jaskrawo swojem jasnem słońcem beznadziejną szarzyznę jej życia.

Patrzyła na zieleniejące drzewa i myśl jej pobiegła w dalekie dziecinne lata. — Myślała — jak to będąc dzieckiem, pasjami lubiła młode bazie wierzbowe. Zbierała je i znosiła do mieszkania, gdzie bawiła się niemi godzinami, a nie zasnęła inaczej jak z całą ich masą pod poduszką. Nieraz były z tego powodu zatargi z ciotką, która nie chciała pozwolić na zaśmiecanie wszystkich pokoi i mebli były nawet kary i łzy — ale wszystko to nie miało żadnego skutku: Wanda wszędzie i stale miała pełno puszystych, mięciutkich basiek, i cały urok wiosny, której wyglądała w zimie, koncentrował się w jej dziecięcem ujmowaniu — na tych właśnie baziach.

Teraz wspomnienia te, przywołane widokiem pierwszej zieleni drzew, budziły pełną melancholji tęsknotę za tym beztroskim, dobrym okresem dzieciństwa. Nietyle lata, ile życie jakże daleko odrzuciło ją od niego!

Taka sama była wiosna na świecie, kiedy złożywszy ostatnie maturalne egzaminy, wsiadła do pociągu, który ją miał zawieźć do rodzinnego domu na Wołyniu.

Dzień ten zaważył na całem jej życiu!

I bazie!

Pamięta — jakgdyby to wczoraj było — siedziała w wagonie przy oknie i zapatrzona w migający krajobraz, snuła młodzieńcze plany na przyszłość. Świat był piękny, ludzie dobrzy, życie pociągające i pełne uroczych tajemnic.

I tyle w niem przed nią pięknej ideowej pracy!

Tyle do zrobienia!

Czuła się silna i pełna zapałów.

W pewnej chwili odwróciła głowę od okna i ujrzała siedzącego na przeciwko niej młodego człowieka. Nie wiedziała, kiedy wszedł. W butonierce u marynarki miał wetkniętą gałązkę wierzbiny z baziami.

Uśmiechnęła się mimowoli — do tych baziek. I w tej samej chwili, czując niestosowność swego zachowania, spoważniała.

Ale młody człowiek spostrzegł uśmiech. Wstał i przedstawiwszy się uprzejmie, wyjął gałązkę z butonierki, mówiąc:

— Żałuję niezmiernie, że piękny pani uśmiech skierowany był nie do mnie — lecz do tej gałązki. Szczęśliwsza jest ode mnie. Czy pozwoli ją pani sobie ofiarować?

Zawahała się. Wszak nie wypada nic od obcego przyjmować.

Ale młody człowiek tak mówił uprzejmie, tak szczerze i prosto patrzał w oczy taki był miły, grzeczny, przystojny.

— Zrobi mi pani wielką przyjemność — nalegał dalej — przyjmując ten drobiazg, który jest pani miły. Czyż może być w tem co złego?!

— Nie, niema nic złego — odpowiedziała Wanda, oblewając się rumieńcem zażenowania i ujmując w dwa cienkie długie paluszki gałązkę wierzbiny. — Dziękuję panu bardzo.

— To ja dziękuję, że raczyła pani przyjąć ten drobiazg.

Wanda siedziała zażenowana i jednocześnie zaciekawiona „niezwykłością“ sytuacji. Pierwszy raz zdarzała się jej „przygoda“ i to w podróży! To bardzo romantyczne!

Po chwili milczenia młody człowiek, który ciągle się jej przyglądał, odezwał się znowu:

— Z prawdziwym podziwem patrzę na pani przepiękne oczy. Nigdy nie widziałem szmaragdowych oczu. Sądziłem, że tylko w powieściach takie bywają. A włosy pani są jakby przędzone z promieni słońca. Jest pani uosobieniem wiosny — deklamował z entuzjazmem — różane policzki, zielone oczy i słoneczne włosy!

— Nie lubię komplementów, proszę pana — rzekła Wanda z godnością, a wgłębi duszy było jej niezmiernie miło, że mężczyzna przemawia do niej jak do zupełnie dorosłej kobiety. Ale czyż nie była dorosła?! Wszak złożyła egzamin dojrzałości!

— To szczera prawda — przerwał jej żywo — tak samo jak to, że pani jest świeżutko upieczoną maturzystką.

— A skąd pan wie o tem? — zawołała zdumiona.

— Widzi pani. jak zgadłem! I jak to dziwnie wszystko się składa: pani jest świeżo po maturze, ja jestem świeżo po dyplomie; oboje jednego dnia jedziemy, razem — choć nie umawialiśmy się przecie! — i w jedną stronę, na wieś, by wypocząć po ostatnich wysiłkach w pracy. Ja lubię wierzbinę z kotkami — i pani lubi wierzbinę z kotkami. I właśnie mogłem tę małą gałązkę pani ofiarować...

— Rzeczywiście, to zabawny zbieg okoliczności...

— Tak, i przyjemny. Ale niestety, ja już tutaj wysiadam, dojeżdżamy właśnie do mojej stacji. Żal mi niezmiernie, że się rozstajemy. Nie jestem jednak smutny — bo wiem, że się jeszcze w życiu spotkamy. A więc dowidzenia pani!

Pociąg już stał na stacji. Wanda podała rękę młodemu człowiekowi, który ją kilkakrotnie ucałował, co wywołało nowe żywe rumieńce na twarzy dziewczyny.

— Dowidzenia panu.

— Na jakiej stacji pani wysiada?

— W Dubnie.

— A stamtąd końmi?

— Tak, kilka kilometrów.

— A więc — dowidzenia.

Młody człowiek wychodząc z przedziału obejrzał się na Wandę. W spojrzeniu tem, krótkiem i przelotnem, mignęło coś tak przykrego, że Wandę szarpnął jakiś dziwny nieokreślony lęk. Ale trwało to krótko. Jeszcze raz zobaczyła przez okno swego towarzysza podróży, uśmiechnął się miło, skłonił uprzejmie — i pociąg ruszył. Stał na peronie z kapeluszem w ręku tak długo, aż pociąg na zakręcie skrył mu z oczu wychyloną z wagonu złotą główkę.

W miesiąc później spotkała go, zupełnie niespodziewanie, u znajomych w sąsiedztwie, jako ich krewnego. Młody człowiek zaczął bywać w domu ciotki Wandy i niedwuznacznie od pierwszej chwili okazywał Wandzie specjalne względy.

Sposobem bycia, całem swem zachowaniem oczarował nietylko osiemnastoletnią dziewczynę, ale i jej opiekunkę i całe otoczenie. Gdy wkrótce oświadczył się o rękę Wandy, został przyjęty z radosną aprobatą ciotki i bawiącej tam rodziny.

Na jesieni tego samego roku odbył się ślub.

Nie zapomni nigdy tej okropnej nocy poślubnej!

Hański stał się jakgdyby innym człowiekiem, niż ten, którego znała w narzeczeństwie. Nie pozostało w nim ani odrobiny delikatności; ani przez jedną sekundę nie pomyślał o tem, że ma przed sobą młodą, czystą, niczem niezepsutą dziewczynę. Długo hamowane zmysły i brutalność jego natury wybuchły teraz, kiedy już nie potrzebował się maskować, jak niczem nieopanowany wulkan. Zaledwie zamknęły się drzwi ich mieszkania za wstawionemi do przedpokoju kuframi — chwycił Wandę, tak jak stała w kapeluszu i płaszczu, przerażoną jego zmienioną twarzą, wciągnął do sypialnego pokoju, zdarł kapelusz, płaszcz, gwałtownie zrywał suknię i bieliznę, a kiedy się bronić zaczęła — wykręcił tak silnie jej rękę, że aż krzyknęła z bólu. Potem brutalnie ją posiadł, jak w strasznym ataku furji.

To było okropne!

Spadły różowe szkiełka z oczu. Więc to ma być miłość To jest w małżeństwie?

Pełna buntu, żalu, rozgoryczenia, wstrętu, zerwała się na równe nogi, mimo iż całe ciało miała obolałe, zarzuciła płaszcz na siebie, tak jak stała, i skoczyła do drzwi.

— Dokąd to, żoneczko?! — zawołał Hański, chwytając ją za ręce.

— Puszczaj mnie! Nie chcę ciebie! Nie chcę twojej wstrętnej miłości! Puszczaj mnie!

— Nie smakuje pani pieszczota? — cedził wolno przez zęby, uśmiechając się cynicznie. — Trzeba się rozsmakować, nie trzeba się tak odrazu zrażać.

— Puszczai mnie!...

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Projekt utworzenia województwa stołecznego z regjonu i stolicy, wzbudził żywe zainteresowanie wśród działaczy samo rządowych, którzy mając na uwadze przedewszystkiem interes samej stolicy, pragną bliżej zbadać zasady projektu i zorjentować się, czy to „małżeństwo" będzie dla Warszawy korzystne i z pewnemi zmianami nie powtórzy się historja z przyłączeniem przedmieść, która, jak wiadomo, kosztowała Warszawę wiele, wiele miljonów złotych. Wyrazem tego zainteresowania było wystąpienie radnego Miedzianowskiego który wezwał Radę miejską do zainteresowania się tą sprawą, tak ściśle związaną z życiem i najbliższą przyszłością stolicy. Rada Miejska uznała słuszność podniesionej przez radnego Miedzianowskiego kwestji; specjalna komisja zajmie się projektem województwa stołecznego od strony miasta i wyniki swoich badań przedstawi na plenum Rady.

* * *

W roku bieżącym suma nagród i stypendjów z budżetu miejskiej Kultury i Sztuki uległa niewielkim stosunkowo zmniejszeniom. Nagrody: literacka, naukowa, muzyczna i artystyczna pozostały w poprzedniej wysokości tj. po 5,000 złotych również nie uległy okrojeniu stypendja dla młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich i w rzemiośle, które zresztą stanowiły razem zaledwie sumę 3,000 złotych. Natomiast o 5,000 zł. (z 25 na 20 tys.) zredukowano zapomogi na kształcenie w wyższych zakładach naukowych dzieci byłych wojskowych, kawalerów „Virtuti Militari" i „Krzyża Walecznych"

* * *

Wydział Opieki Społecznej przeprowadził akcję rozdawnictwa ubogim dzieciom szkolnym książek i podręczników. Dotychczas wydano na zakup książek około 12 tysięcy zł.

* * *

Nieporozumienia między członkami cechu piekarskiego doprowadziły do zamianowania tymczasowego zarządcy cechu, w osobie p. Miachałowicza.

* * *

Rada budowlana zatwierdziła 40 projektów nowych domów, w tem 8 domów jednopiętrowych, 3 dwupiętrowych, 5 trzypiętrowych i 1 czteropiętrowy.

Krateczki.

CUCHNĄCY OSKARŻONY.

HISTORJA Z BECZKOWOZEM.

Wprawdzie moje wiadze umysłowe funkcjonują zupełnie sprawnie, niemniej jednak zaczynam żałować, że nie jestem fabrykantem. Dużym fabrykantem naturalnie, bowiem malutki fabrykancik posiada wszystkie wady dużego, a żadnych zalet przyzwoitego człowieka.

Przedewszystkiem będąc dużym fabrykantem nie musiałbym martwić się o podatki. Gdy chłopek jest winien za podatki kilka złotych i nie ma na ich zapłacenie sprzedaje mu się z licytacji ostatnią, czy wogóle jedyną krowę i sprawa załatwiona. Gdy przeciętny mieszczuch winien — jest za podatek, sprzedaje mu się kredens radjo czy tapczan i sprawa również w ten sposób jest definitywnie zlikwidowana. Gdy natomiast wielka firma przemysłowa winna jest za podatki parę miljonów złotych nic nie zostaje na licytacji sprzedane, firma stwierdza; owszem, jesteśmy winni, ale zapłacić nie możemy, a gdy nas zaczniecie gnębić, zamkniemy zupełnie fabrykę i kilka tysięcy robotników znajdzie się bez pracy, i — na tem sprawa kończy się.

Właśnie z tych względów pragnąłbym być wielkim przemysłowcem, aby móc sobie pozwolić na kilka miljonów złotych długu wobec państwa. Gdyż chciałbym wreszcie przestać być jednym z ludzi, którzy dają największe podatki przy najmniejszych dochodach. Przeciętny urzędnik płaci dzisiaj na rzecz podatku dochodowego z pensji 300 złotowej — zł. 35. A więc ok. 12 proc.. Ponieważ łącznie świadczenia z 300 złotowej pensji wynoszą 60 złotych, a więc z netta z czystego dochodu 240 złotych płaci podatku dochodowego 35 złotych czyli 15 proc. Proszę pokazać fabrykanta,kupca, właściciela domu, sklepu czy tp., który 15 proc. czystego zysku poświęca na rzecz skarbu państwa?

Proszę pokazać fabrykanta, kupca, właściciela sklepu czy domu, któryby blisko 100 proc. jednomiesięcznego dochodu brutto poświęcił na Pożyczkę Inwestycyjną? Jeśli kupił jedną - dwie obligacje, to zaraz oprawiał dyplom w złotą ramkę, wywieszał w głównym kantorze i opowiadał na lewo i na prawo o tem, jakie to on wielkie ofiary ponosi na rzecz państwa zwracał się odrazu do urzędu skarbowego, aby mu rozłożono na raty i zmniejszono podatki, nie może bowiem ponosić takich ciężarów, że przedsiębiorstwo ich nie wytrzyma i td.

A nasze biedne przedsiębiorstwa — tj. rodziny, nasze skromne budżety domowe, musiały jakoś wytrzymać i nikt nam mimo to nie wystawiał dyplomów, nie rozkładał na raty podatków, słowem nie robił z nas bohaterów, gdyż nimi nie byliśmy.

Jeśli już mowa o tych sprawach, to nie od rzeczy będzie zająć się sprawą.... asenizacji. Sprawa nie jest wonna, ale zato prawdziwa i wybitnie aktualna, zwłaszcza wobec wiosny i co za tem idzie, okresu ciepła. W ciepłe wieczory ulicami miasta ciągną długim sznurem cuchnące, obskurne beczkowozy asenizacyjne, z których ciurkiem leje się na jezdnię ohydna ciecz. I chociaż jest kryzys, i chociaż fabryki żelaza chętnieby wypuściły kilkaset beczek żelaznych, jednakże pozwala się takim zbiornikom smrodu jeździć po mieście i zatruwać powietrze. Sklepy spożywcze muszą być zamykane punktualnie o 7 W przeciwnym razie kary, mandaty, protokóły, sprawy sądowe. A zatruwanie powietrza jest tolerowane i nikt w tej sprawie nie zechciałby zainteresować się tem cuchnącem wprawdzie, ale pilnem zagadnieniem.

NIE ZAP6MNIJ O ZAPACHU!

Otto Coller z ulicy Rokicińskiej jest woźnicą takiego właśnie asenizacyjnego beczkowozu. Pozatem Otto Coller jest — człowiekiem brutalnym, i człowiekiem nie odznaczającym się szacunkiem dla granatowego munduru policyjnego.

A oto dowody:

Coller wywożąc beczkę z cuchnącą zawartością jechał zamiast prawą, lewą stroną ulicy. Przy ulicy Rokicińskiej zatrzymał go posterunkowy Krupka Byłbym bardzo rad, gdyby posterunkowy Krupka zatrzymał Collera z tego powodu, że jego ładunek wydziela zabójczy zapach, ostatecznie jednak godzę się z tym faktem, że Coller został zatrzymany spowodu jazdy po lewej stronie ulicy. Właściwie nie został zatrzymany, gdyż na wezwanie posterunkowego podciął konia batem i usiłował zwiać. Krupa wskoczył na wóz(co za poświęcenie dla obowiązku...) i zażądał od Collera, aby się wylegitymował. Wówczas Coller kilkakrotnie uderzył posterunkowego batem, został wreszcie jednak unieszkodliwiony.

Sąd Grodzki skazał Ottona Collera na 3 miesiące więzienia.

Ja tam skazałbym go na 3 miesiące pobytu wewnątrz jego beczki.

Jerzy Krzecki.

Przedmieścia lwowskie nie brały udziału

w pamiętnych zajściach.

Ze Lwowa donoszą:

Peryferje Lwowa nie brały na ogół udziału w wypadkach których terenem było śródmieście. Peryferje żyły echami i plotką.

Każdy tramwaj, w stanie nieuszkodzonym docierający do końcowych przystanków, był źródłem nieocenionych informacyj z pierwszej ręki. Około konduktorów i pasażerów tworzyły się grupki słuchaczy. Wieści z „frontów" rosły lawiną, cyfry mnożyły się, nerwy rozprzęgały. Małe sklepiki przezornie opuszczały do połowy swe rolety, choć tutaj nic im nie groziło. Z głębi mrocznych suteren wychodziły na bramy typy, których nie widuje się codzień — jakieś zasuszone staruszki, ściągnięte z łóżek, gdzie przetrawiają swe smutne ostatki. Szepty, podniecone oczy i uszy, zwrócone tam, ku huczącym ogniskom rebelji.

Na peryferjach nie było w tych godzinach policjantów. Życie szło trybem własnej organizacji której

nikt nie zakłócił.

Ludzie żyli według prawa, które obowiązywało do wczoraj i obowiązywać będzie jutro.

Szanujący się obywatele siedzieli w domu. Zamknięte na łańcuch i patentowy zamek drzwi wydawały się im dostateczną tamą przeciw burzy. Jeśli mieli telefony i znajomych w śródmieściu konstruowali biuletyny sytuacyjne, błogosławiąc automatom. Bo automaty nie denerwują się podczas gdy telefonistki zapewne potraciłyby głowy.

Pozatem przeklinano radjo. Radjo które pragnie konkurować z dziennikiem i — twierdzi, że trzyma rękę na pulsie życia, tym razem ani na włos

nie zjechało z programu.

W najgorętszych godzinach śpiewała więc w głośnikach „cała Polska" gawędzono o sezonie kajakowym i dzielono się wrażeniami z Algieru. Napróżno sięgano do słuchawek. Radjo, które mogło co pięć minut uspokajać informować, ostrzegać, pozostało przy orkiestrze kameralnej i pogadance o warszawskiem mieszczaństwie

Dlatego zamykano z pasją głośniki i posyłano Kasię lub Marysię po wiadomości do dozorczyni lub sklepikarki. Dopiero po nocy pełnej niespokojnych snów, relację przyniosły dzienniki. I dalej rozmówki i komentarze snuły się po kuchniach i gankach. Niejeden obiad w tym dniu był przepalony i przesolony, ale pan domu zazwyczaj w takich wypadkach nieprzejednany, dawał jakoś rozgrzeszenie. Wyjątkowe okoliczności łagodzące.

—:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 22 kwietnia wieczorem:
RASZYN.

12.03 Dziennik południowy
12.15 Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej
12.55 Zespół Stefana Rachonia
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Koncert orkiestry 57 p. p. (transmisja z Placu Wolności w Poznaniu)
16.00 „Historja o drewnianym żołnierzu" (słuchowisko dla dzieci w wykonaniu dzieci ociemniałych z zakładu w Laskach
16.25 Zgadnij, kto gra i śpiewa? — zagadka muzyczna
17.00 Co to jest kultura? — dr. Bohdan Suchodolski
17.20 Koncert reprezentacyjny rozgłośni warszawskiej
19.20 Programy lokalne
20.00 Wiadomości sportowe ogólne
20.05 Pogadanka aktualna
20.14 Myśli o radjo
20.15 „Raz na widelcu" — szopka radjowa w opracowaniu T. Strzetelskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Wywiad z T. Bocheńskim przeprowadzi red. W. Syruczek
21.00 XXXIII audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.40 Minjatury poetyckie
21.55 Odgłosy anten — słuchowisko techniczne
22.15 Ulubione melodje z minionych dziesięciu lat
23.25—23.30 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.15 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
19.20 Muzyka z płyt
19.35 Program na jutro
19.40 O wszystkiem potroszku
19.45 Koncert reklamowy

CZWARTEK, 23 KWIETNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Trio salonowe P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej dla młodzieży szkół powszechnych
13.00 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.00 Muzyka z płyt
13.15 Koncert życzeń z (płyty)

—o:—

HENRI BAUCHE.

OCZY.

Mam pasję do fotografji. Posiadam dobry, aczkolwiek nie nadmiernie kosztowny aparat fotograficzny. I fotografuję wszystkich i wszystko. Nie uprawiam sztuki; ilość odgrywa dla mnie ważniejszą rolę od jakości. Niemniej jednak szczęściefaworyzuje mnie. Niemal wszystkie moje zdjęcia są udane. Jakkolwiek nie wynajduję skomplikowanych póz dla ludzi ani szukam specjalnie pięknych widoków w krajobrazach, moje zdjęcia stanowią radość mych przyjaciół. Na moich fotografjach wszystkie ładne kobiety pozostają ładne, widoki wydają się jaknajstaranniej wybrane, a mężczyźni nie rażą głupiemi minami, jakie częstokroć spotykamy na fotografjach zawodowych. Chętnie udzieliłbym tajemnicy mego powodzenia, gdyby była istotną tajemnicą. Jeżeli chodzi o fotografje przedmiotów nieruchomych, „zdejmuję" to tylko, co pragnę zachować w pamięci: grupę drzew, kącik pokoju, oświetlonego słońcem, węgieł ulicy, skrawek ogrodu... Ludziom zaś, których fotografuję, mówię poprostu: „Stań tutaj!"... Wystrzegam się uwag w rodzaju: „Uśmiechnij się!"... „Zrób minę weselszą!"... albo innych głupstw, jakiemi niektórzy fotografowie, wierzący w swoją genjalność, psują lub nawet niweczą piękność kobiecą, a z ludzi niepośledniej wartości umysłowej stwarzają idjotów. Nie, nie mówię nic podobnego. Nie mówię nawet: „Zachowaj tę pozę" albo „Nie ruszaj się". Dokonywam zdjęcia błyskawicznego w chwili, gdy „mój objekt" przyjął przypadającą mi do gustu pozycję. Naciskam guzik bez uprzedzenia, i otrzymuję kliszę realną, a nie spaczony obraz. Wielka ilość najlepszych portretów znanych sportowców jest powiększeniem mych zdjęć amatorskich. Na szczęście nie ma prawa, wzbraniającego nielegalnej praktyki fotograficznej.

Fotografje moje zatem są przedewszystkiem wyrazem prawdy, skoro ludzie nie „pozują" dla mnie. Zdjęci są takimi, jakimi są w rzeczywistości, z prawdziwym ich wyrazem — wyrazem swego życia i duszy.

Wiadomo powszechnie, że fotografja służy nauce w jaknajszerszym zakresie. Chwyta w nieskończoności wszechświata gwiazdy, których dostrzecby nie mogło ludzkie oko, nawet uzbrojone w najpotężniejsze teleskopy; fotografja również utrwalić potrafi zjawiska w świecie drobnoustrojów, ledwie dostrzegalnych zapomocą mikroskopu.

Co do mnie, dokonywując zdjęć, odkryłem nieraz wyraz twarzy, będący dla mnie rewelacją charakteru osoby fotografowanej — cechy przebiegłości, lenistwa, czułości, przesytu, pragnienia, tłumionego gniewu i lęku i t. p., których oko cielesne dostrzec nie mogło. Jest to ogromnie ciekawe. A wobec tego, że ulegając mej manji, fotografowałem masę osób, moje liczne albumy mieszczą zarówno wrogów moich, jak i przyjaciół.

Pewnego dnia zgłosiła się do mnie żona jednego z moich kolegów, z prośbą o fotografję do legitymacji na prawo jazdy. Słuchać nie chciała o zawodowych fotografach ze względu na „okropną" — jak mówiła — podobiznę męża jej, wykonaną przez jednego z nich. Był człowiekiem o twarzy przyjemnej i szczerej, jasnej i zdrowej, ale fotograf, zmuszając go do uśmiechu, zrobił z niego człowieka starego, o wykrzywionych ustach, obwisłej wardze i minie idjoty...

Zgodziłem się chętnie i uzyskałem doskonałą fotografję, na której młoda kobieta była nawet jeszcze ładniejsza niż w naturze. Tylko wyraz jej oczu wydał mi się niezwykły, co mnie zastanowiło. Gdybym nakazał jej patrzeć mi prosto w oczy („niech pani spojrzy na aparat") lub otworzyć szeroko oczy („proszę zupełnie odsłonić powieki, oczy pani są tak piękne!") słowem: Bądźmy ł[illegible] zmusił ją do nienaturalności, szczegół ten byłby dla mnie zrozumiały. Ale nic podobnego nie miało miejsca. A zatem te oczy, które zawsze wydawały mi się dość ładne („wszystkie oczy są ładne" — rzekł jakiś poeta) w rzeczywistości były nawet bardzo piękne, ponad przeciętną miarę, i odznaczały się wspaniałym wyrazem, co znowu odsłoniła fotografja, wydobywając rzeczywistość nieznaną z głębin tajemnic duszy.

Były to oczy żywe i tęskne zarazem, oczy o spojrzeniu przenikliwem, twardem i dumnem, ale powleczone słodyczą, jak cenny klejnot okryty jest atłasem chroniącego go pudełka. Oczy pełne wielkiego, przeogromnego uczucia, jakiego nigdy nie widziałem w wyrazie twarzy małej, poczciwej żoneczki mego przyjaciela.

„— No, no! Kamila zdradza tego zacnego Edwarda" — oto jaka była pierwsza, głupia myśl moja. Ale oczy te nie zgadzały się z charakterem tego rodzaju stadła małżeńskiego. To też skolei przyszła mi myśl inna: znajoma mi para małżeńska była, może, banalną tylko pozornie, a kryła dla siebie skarby uczucia, jakie niechętnie odsłaniamy przed innymi.

Kilka miesięcy później odwiedził mnie Edward w chwili, gdy miałem zasiąść do obiadu. Był zdyszany, wymizerowany... Już na progu oświadczył:

— Zostanę na obiedzie u ciebie, jeżeli pozwolisz. Chociaż wątpię,bym mógł coś przełknąć... Lecz nie mogę być sam!... Zdarzyło mi się coś strasznego...

Nie zapomniałem jeszcze o rewelacji fotograficznej. A zatem przewidywane przeze mnie nieszczęście już spadło na Edwarda. Żona porzuciła go.

Ale nie o to chodziło.

— Wracałem dziś do domu na drugie śniadanie około pierwszej — opowiedział mi — żona moja już musiała czekać na mnie, gdyż spóźniłem się trochę. Zbliżając się do domu, spostrzegłem jakieś zbiegowisko. Zrazu pomyślałem o jakimś wypadku ulicznym, ponieważ w domu naszym jest apteka. Podszedłszy jeszcze bliżej, zauważyłem, że wszyscy patrzą wgórę... Spojrzałem wówczas i ja, i przekonałem się, że patrzą w jedno z okien mojego mieszkania... na trzeciem piętrze, jak wiesz... a tam Kamila, biedaczka moja, zupełnie naga stała w oknie i przemawiała do tłumu, gestykulując szeroko... Tak!... Nagły obłęd... Przejął mnie lęk... Zdawało mi się, że wyskoczy oknem... a tamci głupcy śmiali się tylko... Tak... Jest już w miejscu bezpiecznem obecnie... Zamknięta w zakładzie... Takie nieszczęście! Ktoby to pomyślał?...

Fotografja, którą interpretowałem mylnie, stwierdziła zawczasu, że Kamila, jaką znaliśmy, już przestała być sobą, a nosiła w sobie zarodek przyszłej swej choroby umysłowej. Nie wiem dlaczego, lecz nie mówiłem o tem z Edwardem...

Tłum. L. M

SPORT.

Trochę o opiece lekarskiej w różnych gałęziach sportu.

Ze sprawozdania z działalności Związku Polskich Związków Sportowych za r. 1935-36 wyjmujemy ustęp dotyczący opieki lekarskiej w związkach.

O sprawie tej odnośny ustęp sprawozdania Z.Z. komunikuje:

Większość związków do otrzymanych z PUWF instrukcyj już się zastosowała, inne są jeszcze w trakcie organizowania tej opieki. Sprawa opieki lekarskiej jest bardzo ważna, bez niej bowiem uprawianie sportu w poszczególnych wypadkach zamiast hartować i wzmacniać siły może nazawsze

zniszczyć zdrowie.

Najlepiej zorganizowaną opiekę lekarską mają związki następujące:

1) PZ. Narciarski posiada 4 lekarzy związkowych, w okresie treningu tak zimowego jak i letniego lekarze związkowi przeprowadzają badania stanu zdrowia zawodnika i postępów treningu z punktu widzenia lekarskiego. Na zawodach są obowiązkowe dyżury lekarskie.

2) PZ. Szermierczy posiada 1 lekarza związkowego, który reguluje badania lekarskie zawodników w klubach prowincjonalnych. Na zawodach obecność lekarza jest obowiązkowa.

3) PZ. Atletyczny posiada lekarza związkowego. Pozatem wszystkie okręgi mają swoich lekarzy, jak również niektóre kluby. Lekarze sportowi klubów prowadzą karty zdrowia każdego zawodnika i przeprowadzają badania zawodników przed zawodami.

4) PZ. Bokserski oraz związki okręgowe posiadają lekarzy związkowych. Każdy zawodnik posiada kartę zdrowia, na której notowane są dwukrotne badania w ciągu roku. Przed każdą walką zawodnik jest obowiązkowo badany przez lekarza.

Kraków — Berlin w piłce nożnej.

Piłkarska reprezentacja Krakowa otrzymała już zezwolenie na rozegranie meczu z reprezentacją Berlina w dniu 29 listopada w Berlinie.

Akceptację uzyskał również projektowany wyjazd reprezentacji Krakowa do Budapesztu na Zielone Święta w dniach 31 maja — 1 czerwca.

W Budapeszcie krakowianie rozegrają mecz z amatorską reprezentacją Budapesztu. Gdyby reprezentacja Krakowa nie mogła składać się z graczy ludowych, zajętych w tym czasie meczami ligowemi, wówczas reprezentacja Krakowa mieć będzie prawo uzupełnienia swego składu graczami A klasy.

Urządzenia telekomunikacyjne na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Zarząd niemieckich Telegrafów pragnąłby w najszerszej mierze ułatwić przedstawicielom prasy zagranicznej korzystanie w czasie Igrzysk Olimpijskich ze wszystkich urządzeń telekomunikacyjnych. I dlatego uważa za wskazane, aby zainteresowani jaknajrychlej zgłaszali nazwiska dziennikarzy, którzy wezmą udział w Igrzyskach wraz z adresami, datą przyjazdu i specjalnemi ich życzeniami, dotyczącemi nadawania telegramów i zamawiania rozmów telefonicznych.

Powyższe dane należy zaopatrzyć nagłówkiem „Fernmeldepressedienst Olimpiade 1936" i zgłaszać pod adresem „Reichsspostdirektion in Berlin, Charlottenburg 5, Deutschland".

—:0—

SCHMELLING — LOUIS 18 CZERWCA.

Mecz bokserski pomiędzy Schmellingiem i Joe Louisem wyznaczony został definitywnie na 18 czerwca rb. w N. Jorku. Mecz odbędzie się na stadjonie Yankee, którego trybuny rozszerzone zostaną tak znacznie, że pomieszczą 100 tys. osób.

EKSPEDJENTKA do sklepu piekarskiego. Osoba młoda, inteligentna, z praktyką branży piekarskiej, poszukiwana. Zgłoszenia: piekarnia 11 Listopada nr. 44. od 20—21 godz.

RADJO najnowszy model 3 lampowe 4 prostownicza głośnik dynamiczny do sprzedania. Karolewska 18, m. 8 od 12 do 4 pp.

P. LUCYNA Liszewska zagubiła świadectwo szkolne wydane w roku 1933 przez szk. powsz nr. 1 w Chojnach, łaskawego znalazcę prosi o zwrot, Chojny ul. Rzgowska 139.

PRZYBŁĄKAŁ się pies duży. Do odebrania za zwrotem kosztów Nowe Chojny ulica Mostowa 5. Majer St.

WINSZUJEMY

Jutro. Wojciechowi i Jerzemu
Wschód słońca 4,23
Zachód słońca 18,45
Długość dnia 14,22
Przybyło dnia 6,49
Tydzień 17.

Pielgrzymka do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej podaje do wiadomości, iż przedłużył rozsprzedaż kart uczestnictwa na pielgrzymkę do Grobu św. Wojciecha w Gnieźnie do dnia 23 kwietnia wł. t.j. do czwartku. W programie pielgrzymki przewidziano dla chętnych wyjazd nad jezioro Lednickie i zwiedzenie ruin Piastowskiego zamku za osobną opłatą. Kierownictwo techniczne w zwiedzaniu zabytków historycznych objęło Łódzkie Tow. Tur. Krajoznawcze.

Karty przejazdowe w cenie zł. 10.— nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich oraz w Sekretarjacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Wymiana kart przejazdowych na bilety kolejowe nastąpi w piątek dnia 24 kwietnia w godz. od 9 — 12 w poł. w Sekretarjacie Diec. Inst. Akcji Katolickiej — ul. Gdańska nr. 111.

ROBOTNIK ŁÓDZKI — BRACI GÓRNICZEJ.

Odbyła się w sali teatralnej fabryki L. Geyera uroczysta akademja śląska, zorganizowana z okazji 15-ej rocznicy powstania śląskiego przez Polski Związek Zachodni.

W wielkiej sali zgromadziło się ponad 1000 osób, którzy w skupieniu wysłuchali przemówień pp.: Macińskiego i Szuberta, oraz nastrojowego programu, wykonanego przez absolwentów łódzkich szkół średnich.

W zakończeniu uroczystości zebrani uchwalili depeszę do wojewody śląskiego Grażyńskiego, w której składają hołd braci górniczej za jej wielką miłość do ojczystego kraju.

RZURT OKA NA ZAGADNIENIA NOWOCZESNEJ URBANISTYKI.

Pod powyższym tytułem inż. arch. Janusz Kahl wygłosi pogadankę w najbliższy czwartek o godz. 20-ej.

Pogadankę tę, ilustrowaną przezroczami, urządza Polska YMCA w gmachu swym przy ulicy Moniuszki 4a.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

DOM DREWNIANY z ogrodem i placem do sprzedania. Wiadomość ul. Dąbrowska 83.

Place radości i zdrowia
Mali sportowcy mają gdzie hasać.

Wzorem lat ubiegłych Miejski Referat Wychowania Fizycznego otworzył w dniu 20 kwietnia rb. miejskie place gier i zabaw, które w roku bieżącym znajdują się w następujących punktach miasta: Park Poniatowskiego, Park Kolejowy, Park 3-go Maja, Park im. J. Piłsudskiego Park Źródliska, Park ZUPU, Napiórkowskiego 32/34, Senatorska 17, Sosnowa 2, Zakątna 29, Abramowskiego 6/8/10, Pomorska 71, Łagiewnicka 32, Ceglana 14, Urzędnicza 22, Al. 1-go Maja 26, Drewnowska 38, Wysoka 37.

Większość placów wyposażona jest w przyrządy, jak to w zjeżdżalnie i równoważnię.

W najbliższym czasie piaseczniki na placach wypełnione zostaną piaskiem, który stanowi ulubioną zabawę najmłodszej dziatwy.

W okresie od 15 czerwca do 15 sierpnia gry i zabawy na placach prowadzone będą przez wykwalifikowane wychowawczynie.

Jako inowację Referat Wychowania Fizycznego wprowadza w roku bieżącym zjeżdżalnie dla najmłodszej dziatwy, które ustawione będą w parkach miejskich.

Sport w kilku słowach.

Definitywny termin międzypaństwowego meczu piłkarskiego Łotwa — Polska wyznaczony został na dzień 6 września w Rydze.

Ponieważ w tym samym dniu odbyć się ma mecz Polska — Jugosławja przeto do Rygi pojedzie prawdopodobnie nasz drugi garnitur reprezentacyjny.

Definitywny termin meczu międzypaństwowego w piłce nożnej Polska — Niemcy wyznaczony został na dzień 13 września bieżącego roku w Poznaniu.

W poniedziałek wieczorem odbyło się w lokalu ŁKS-u doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego, przy udziale delegatów prawie wszystkich klubów należących do związku. Przewodniczył zebraniu p. Gruszczyński. Zebranie miało przebieg spokojny. Po sprawozdaniach udzielono absolutorjum nowemu zarządowi, poczem do nowych władz zostali wybrani: prezes — p. Lange, wiceprezes p. Dreger, sekretarz p. Jędraszczak, skarbnik p. Szenfelder, kpt. zw. p. Borek, ewidencja zawodników p. Szerauc. Komisja rewizyjna pp.: mgr. Kallenbach, Hanke i Gruszczyński. Stwierdzono że w związku z fatalnemi warunkami atmosferycznemi w ub. sezonie, związek poniósł deficyt i dlatego w celu umożliwienia rozszerzenia działalności, zebranie uchwaliło w formie dezyderatu dla nowego zarządu, wszcząć starania o pomoc w Miejskim Komitecie W. F. Okręgowym Urzędzie W. F. itd.

W związku z organizowaniem przez ŁOZK. w nadchodzącą niedzielę w Łodzi kolarskiego wyścigu naprzełaj (cyklo-pedestre), dowiadujemy się następujących szczegółów: start do wyścigu odbędzie się o godz. 11-ej przed poł. na Bałuckim Rynku, a meta znajdować się będzie na torze w Helenowie. Wyścig rozegrany zostanie na przestrzeni 28,3 klm. po trasie wyznaczonej przez komisję sędziowską i oznaczonej chorągiewkami, lub wysypanej papierkami. W wyścigu wziąć mogą jedynie udział zawodnicy, posiadający licencję PZTK. na r. 1936. Zwycięzca otrzyma koszulkę mistrzowską, dyplom i żeton złoty, zaś następnych dziewięciu kolarzy — żetony. Wejście na metę wyścigu na tor w Helenowie za biletami po 50 groszy. Zgłoszenia zawodników do 25 bm. przyjmuje sekretarjat ŁOZK. (M. Karpiński, Zachodnia 18). Sędzią głównym wyścigu będzie p. Artur Thiele zaś starterami pp. W. Szymski i C. Sztark.

Już w dniu jutrzejszym zjadą do Łodzi uczestnicy mistrzostw bokserskich Polski w liczbie blisko 60 zawodników (oczywiście nie licząc łodzian). Prócz pięściarzy zjedzie do Łodzi kilkudziesięciu „officielów" oraz paruset kibiców. M. in. wybiera się z Warszawy b. liczna wycieczka kolarska Skody. Walki rozpoczną się w piątek o godz. 19-ej wiecz. (eliminacje i pierwsze ćwierćfinały). Ponieważ PZB. nie zgodził się na zastosowanie systemu rozstawienia zawodników, już pierwszego dnia mistrzostw odbędzie się niechybnie cały szereg b. emocjonujących walk. Dalszy ciąg ćwierćfinałów i pierwsze półfinały odbędą się w sobotę wieczorem.

Po zawodach w niedzielę odbędzie się konferencja przedstawicieli zarządu związku (pp. Kuczyk, Cynka, Bielewicz) z trenerem Smithem, w sprawie ostatecznych przygotowań olimpijskich.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu ŁZPN-u była rozpatrywana sprawa listu łódzkiego OKS-u, proponującego nawiązanie pertraktacyj. Zarząd ŁOZPN. postanowił udzielić na ten list odpowiedź, zawierającą cały szereg wyjaśnień, zgodnie z postanowieniami PZPN-u.

— Wydział S. S. przy ŁOZPN-ie powększa się z tygodnia na tydzień, gdyż nadal odbywają się egzamina na kandydatów kursu na sędziów piłkarskich. Dotychczas przeegzaminowano blisko 20 kandydatów.

— Marysia Kwaśniewska już od kilku dni przebywa po powrocie z Budapesztu w Łodzi.

W dn. 24 bm. o godz. 17. oraz w dn. 25 bm. o godz. 18 odbędą się wewnętrzne mistrzostwa szermiercze KS. Tramjajarzy w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 211, którego otwarcie nastąpi oficjalnie w dn. 25 kwietnia.

„TRADYCYJNE JAJKO" w T-wie śpiew. „Harfa".

Zarząd T-wa Śpiew. „Harfa" w Łodzi, przy kościele M. B. Zw. z siedzibą przy ul. Żeromskiego 38, zaprasza członków i ich rodziny na „Tradycyjne Jajko" które odbędzie się w dn. 25 bm. o godz. 21 punktualnie w lokalu T-wa Śpiew. „Chopina" przy ul. Piotrkowskiej 92. Po „Jajku" tańce do rana. Wejście wyłącznie za zaproszeniami.

WYSTAWA RZEMIEŚLNICZA.

Zainteresowanie Rzemieślniczą Wystawą- Targami w Łodzi jest olbrzymie.

Duże zainteresowanie budzi również zapowiedź uruchomienia na Wystawie wielu maszyn i warsztatów. Jeden z najważniejszych łódzkich zakładów metalowych we własnym pawilonie wystawowym przeprowadzać będzie niezwykle ciekawe spawanie metali.

Bardzo ciekawie zapowiada się również pawilon z eksponatami szkół rzemieślniczych, dokształcających i zawodowych.

Otwarcie Wystawy nastąpi w obecności wielu Przedstawicieli Rządu w dniu 17 maja rb. Dyrekcja Rzemieślniczej Wystawy-Targów mieści się przy ul. Moniuszki 5 front I piętro tel. 188-36.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.79, kwiecień 11.49, maj 11.49—50, czerwiec 11.34

LIVERPOOL: loco 6.61, kwiecień 6.31, maj 6.23, czerwiec 6.12

BREMA: loco 13.79, maj 12.20, lipiec 12.22, październik 11.90

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Przebieg zebrania giełdy pieniężnej cechowały zwiększone obroty i zwyżka kursów.

Dewiza angielska w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego podniosła się o 2 gr. na funcie. Pozatem Amsterdam zwyżkował o 10 gr. na 100 fl., Kopenhaga o 10 gr. na 100 kor., Oslo o 15 gr. na 100 kor., Sztokholm o 5 gr. na 100 kor., Zurych o 3 gr. na 100 fr. oraz Madryt o 3 gr. na 100 pesetach.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PANSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie nie wykazując naogół większych zmian.

3% Poż. Inwestycyjna I i II em. utrzymała się na poziomie notowań z dnia poprzedniego. 4% Poż. Dolarowa w przebiegu obrotów poniosła stratę kursową w wysokości 50 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna I i II em. 70.00, Dolarowa ser. III 49.50, Konwersyjna 1924 r. 56.00, Dolarowa 1919 roku 74.50, Stabilizacyjna 1927 r. 62.25 (drobne), 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 Ziemskie w Warszawie ser. V 40.00, m. Warszawy 1933 r. 51.00, Pozn. Ziem. Kr. s. L. 36.00, s. K. 40.00, m. Kalisza 1933 r. 39.50, 8% Obl. Bud. B.G.K. 93.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Bank Polski 94.50, Węgiel 11.00, Lilpop 8.25, Ostrowiec s. B. 25.50, Starachowice 26.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 22.50—23.00, żyto I stand. 15.00—15.25, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00—23.50

POZNAŃ, 22. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 15.25—15.50, pszenica 21.25—21.50, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 22.00—22.25, mąka pszenna I gat. wyciągowa 0-20% 34.00—35.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Matura
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Gorąca krew.
Adria — Nocny patrol
Amor — na scenie: Pomyśl o mnie; na ekranie: Jej szampańska noc
Casino — Całe miasto o tem mówi....
Corso. I. Zamach w kasynie. II Eskimo.
Czary — Cyrk Barnuma
Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego Dwa wielkie przedstawienia o godz. 4,30 i 8.15
Europa. Wiedeń miasto moich marzeń.
Grand-Kino. Pokusa.
JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy
Metro — Nocny patrol
Miraż — Gabinet figur woskowych
Przedwiośnie. Czerwony sułtan.
Palace. Dzisiejsze czasy.
Rakieta. Katarzynka.
Rialto. Róża.
Sztuka — Kapryśna Marietta.
Stylowy — Kocham wszystkie kobiety
Zachęta — 1) Młody las; 2) Jaśnie pan szofer

Jutro zjemy na obiad:

Zupę ogórkową, sznycle cielęce z kaszką krakowską. Kompot mieszany.

Wyrozumiała towarzyszka życia.
„Rajskie życie” żony gwiazdora.
Niewesołe dni w luksusowej willi.

Którąż to z wielbicielek X muzy, siedząc wieczorem w kinie i patrząc na piękną, męską sylwetkę Clarka Gable'a lub innego gwiazdora, nie pomyślała sobie z utęsknieniem— Gdybym ja była jego żoną...

I niejedna mała ekspedjentka, odważając dwadzieścia deko szynki dla grubej klientki szeptała cichutko, czując błogi ucisk w naiwnem serduszku:— „Niema chyba kobiety szczęśliwszej, niż wybrana Fredrica Marcha. Taka ma naprawdę rajskie życie...“

O tem „rajskiem życiu“ dałoby się dużo mówić.. Świadczą o tem najlepiej liczne rozmowy w stolicy filmu. Można tam śmiało zastosować twierdzenie, że gwiazdy i gwiazdory filmowe są stale zamężne czy żonate, ale —stale z innymi partnerami.

Wśród białych otoczonych ogrodami will Hollywoodu jedna z najbardziej jej luksusowych należy do Clarka Gable'a. Jego szczęśliwa, legalna małżonka, spożywając zrana swe pierwsze śniadanie, przegląda czasopisma miejscowe, zajmując się ploteczkami ze świata filmu. Już na pierwszej stronie pani Gable czyta: „Nasz słynny gwiazdor Clarke Gable zakochał się podobno

w czarującej miss Y.

Jaką dobraną parę tworzyliby oni!“

Na drugiej stronie: „Jak się dowiadujemy nasz Clarke rozwodzi się z żoną. Podobno pożycie małżeńskie stało się dla niego nieznośne...“

Następnie owa zazdrość godna pani Gable dowiaduje się, że taka a taka pani targnęła się (zresztą bez groźnych następstw) na życie, bo... jest zakochana w popularnym gwiazdorze —Clarke Gable'u

Dzwonek „najlepszej przyjaciółki“ przerywa miłe śniadanie. „Wiesz kochanie, jako twoja jedyna przyjaciółka muszę cię ostrzec, że Clarke tańczył wczoraj przez cały wieczór z miss X. Takie afiszowanie się wskazuje najlepiej, że on cię nawet nie szanuje... W ciężkich chwilach rozwodu możesz

zawsze na mnie liczyć...“

Następnie pani Gable, która pełni funkcje sekretarki swego męża, zabiera się do odczytywania jego licznej korespondencji. Są to zwykle listy miłosne od wielbicielek artysty, które często zawierają zdania tej treści „Jak możesz pan żyć z tak brzydką i starą kobietą...“ (pani Gable jest trochę starsza od swego męża).

Na pociechę „małżonka pana Gable'a (bo jest ona tylko żoną swego sławnego męża) może pomyśleć, że mąż jej całuje w tej właśnie chwili podczas zdjęć Joan Crawford, czy inną jakąś uroczą partnerkę.

A wieczór spędza pani Gable napewno ze swym małżonkiem?

Hm, sprawa nie jest tak prosta, jak my to sobie wyobrażamy. Bo gwiazdor musi dbać o reklamę i stosunki, musi ciągle ukazywać się na tem lub innem przyjęciu,

by nie obrazić filmu.

A gdy pani Gable ukazuje się pod rękę ze swym mężem ,czuje na sobie krytyczne i zawistne spojrzenia, a nieraz i niezbyt tłumiony szept: „I co on w niej właściwie znajduje?“

Jak reaguje na to wszystko ta „szczęśliwa“ pani Gable?

Mylilibyśmy się bardzo, gdybyśmy myśleli, że rozrywa gazety i żurnale, niszczy listy, zrywa z przyjaciółką i urządza mężowi sceny zazdrości .Nic podobnego. Dla wszystkich ma

miły, wyrozumiały uśmiech,

nie jedzie do studjo kontrolować swego męża i mawia często gdy bywa w dobrym humorze:

„Wszystkie kobiety marzą o poślubieniu Clarka. Jestem jego żoną. Poco więc psuć nasze pożycie urządzaniem scen, tembardziej, że byłyby one zupełnie bezpodstawne? Słyszę często, że 50 miljonów kobiet chciałoby być na mojem miejscu. Tem lepiej dla mnie, i tem bardziej jestem dumna ze swego męża. Jestem bardzo zadowolona, że Clarke ma takie powodzenie u kobiet, bo od tego właśnie zależy jego karjera filmowa“.

Pewnego dnia opowiedziała pani Gable następującą, charakterystyczną historję:

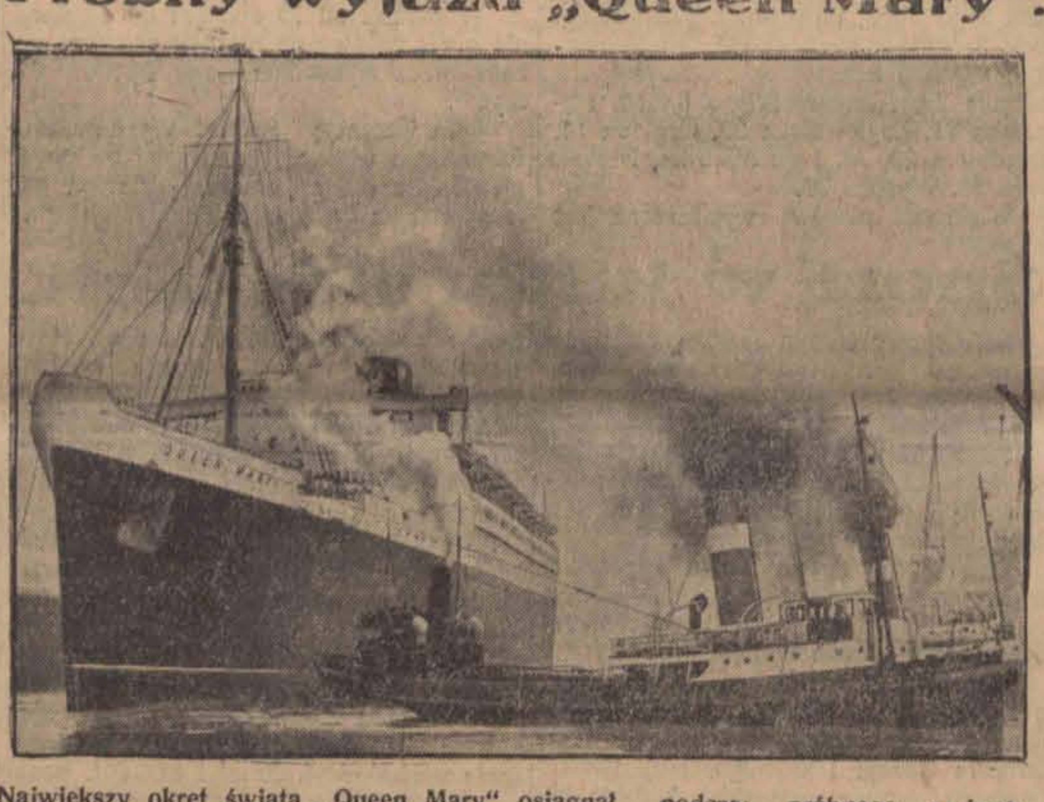
Przed paru laty zaczęto nagwałt żenić mego męża z Joan Crawford, wówczas jego stałą partnerką. Mówiono we wszystkich gazetach o ich gorącej miłości i o mającym wkrótce nastąpić naszym rozwodzie Joan Crawford nawet nie dementowała tych pogłosek, a mój mąż, który w tym okresie pracował bardzo dużo, nic o tem wszystkiem nie wiedział. Dopiero po kilku miesiącach w ręce jego wpadło jakieś stare czasopismo z tą właśnie rewelacją. Clarke był szczerze oburzony, lecz uspokoiłam go:— mój drogi, następnym razem sama poinformuję cię, gdy ponownie się zakochasz. Zresztą historja ta nie jest już aktualna, bo wczorajsze gazety doniosły już

o naszem zerwaniu..

Życie artysty filmowego pełne jest zewnętrznego blasku i pokus. Chcąc być uczciwym w stosunku do swej małżonki (ka) rozwodzi się i tem się tłumaczą częste rozwody w Hollywood. Każdy krok gwiazdy jest pilnie strzeżony przez wszędobylskich dziennikarzy i „wiernych przyjaciół“, którzy śpieszą by zakomunikować o nim pod należytym adresem. Dlatego też w Hollywood, chociaż brzmi to bardzo paradoksalnie, jest może mniej zdrady niż w innych, „dobrych mieszczańskich“ małżeństwach.

—ooo—

Próbny wyjazd „Queen Mary“.



Największy okręt świata „Queen Mary“ osiągnął podczas próbnego wyjazdu szybkość 37 mil morskich (blisko 70 km) na godzinę.

„MĘSKA STAŁOŚĆ” ZAMIAST SAŁATY.
KONIECZNOŚĆ REFORMY ODŻYWIANIA.

Gdy człowiek współczesny zawoła „zjadłbym konia z kopytami“ — należy to traktować jako odruch samoobrony — powiedział na jednym z odczytów doc. Szulc, znakomity dietetyk.

— Bo istotnie, gdyby człowiek chciał zaspokoić wszystkie potrzeby organizmu, musiałby zjadać wszystkie części zwierzęcia, nie wyłączając kopyt. Tymczasem żywimy się tylko wybranemi, najsmaczniejszemi kąskami. Tak samo i pożywienie roślinne jest zbyt ubogie. Tylko niektóre warzywa mają wstęp na s' ', reszta została odepchnięta pod nazwą chwastów. Mimo, że właśnie te chwasty, wyrosłe niejako dobrowolnie, na naturalnej glebie, zawierają wszystkie, potrzebne nam skarby.

Jeżeli rozważymy — jak doszedł człowiek do zajęcia kierowniczego stanowiska w przyrodzie, to wygląda, jakbyśmy obecnie te ambicje chcieli raczej pogrzebać.

Od kiedy puszcza została wykarczowana, pole wyplewione, wyjałowione, od kiedy weszły w użycie nawozy sztuczne, — a wreszcie powstał przemysł żywnościowy, człowiek degeneruje się, podupada. Nie mamy już semafora ostrzegawczego w postaci instynktu. Jeszcze tylko czasem dziecko w łonie matki potrafi jej całkiem konkretnie podyktować, czego w danej chwili potrzebuje. Naogół umiemy zaspokoić tylko potrzeby kaloryczne, innych potrzeb

już nie wyczuwamy.

Wielkie skupiska cywilizacji stają się ośrodkami schorzeń jak próchnica zębów jak choroby wątroby, raka. Z każdą też chwilą konieczność reformy odżywiania staje się bardziej paląca.

Na czem ma ona polegać? A więc przedewszystkiem ruch na świeżem powietrzu jest konieczny, tak dla dzieci, jak i dla dorosłych i starych. Ruch ten budzi apetyt, pozwala na spożywanie

większych ilości pokarmów.

Pokarmy te powinny być proste, niezbyt skondensowane i jaknajbardziej urozmaicone. Zieleninki wiosenne to nietylko koniecznie ogrodowa sałata czy szpinak. Odważmy się gotować na szpinak pokrzywę, lebiodę itp. Jako sałatę na surowo przyrządzajmy roślinę znaną pod nazwą „męska stałość“. Są to wszystko prawdziwe apteczki.

Co do mięsa, to należy spożywać wszystkie jego części, jak: wątroba, serce, płuca, żołądek, krew, jelita, oczywiście po odpowiedniem spreparowaniu. Nietylko wybrano kąski dla smakoszów ze zwierząt sztucznie karmionych. Hodowcy dzikich zwierząt tak długo nie mogli wyhodować młodych, dopóki nie zaczęli im dawać **wszystkich rodzajów mięsa.**

Równie ważne są sole mineralne. Człowiek potrzebuje ich niewiele, np. jodu minimalnie, ale niech go zabraknie, pojawia się ciężka choroba gruczołu tarczykowego. Podobnie jest z wapniem, fosforem, żelazem. Niektóre dzieci gryzą mur, gumę ,ceratę. Jest to dla as lekcja djetetyki.

Jednem słowem młyn organizmu musi mieć dużo i rozmaitego, ale najmniej sztucznego pokarmu, by w nim odszukać to, co stanowić ma dlań w danej chwili konieczne „uzupełnienie“.

Jak pani ładnie w szkłach!
Kobiety ze stalowym wzrokiem

Duży procent kobiet pracujących niezawsze w odpowiednich warunkach zdrowotnych, cierpi na **słaby wzrok**. Niemały też procent tych właśnie kobiet zupełnie się nie leczy, zaniedbuje wzrok i pogarsza swoje szanse życiowe. Jednakże samowolna utrata dobrego wzroku jest ogromną lekkomyślnością która w późniejszych latach odbija się fatalnie.

Panie odnoszą się z ogromną rezerwą do okularów. Uważają je za dowód

starości i brzydoty.

Jednakże w szeregu tak nierozsądnie myślących kobiet znalazło się i kilka takich, które dla ratowania wzroku noszą okulary i o dziwo! wyglądają w nich dobrze. Należy tylko szkła w odpowiedniej oprawie dostosować do swej cery i koloru włosów. Jest przecież tyle odcieni i gatunków opraw, że najbardziej wybredna pani może wybrać coś dla siebie. Panie noszące okulary winny kupować kapelusze o większych rondkach.

PYŁ KWARCOWY
rozpowszechnia gruźlicę.

Na posiedzeniu Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Londynie wygłoszono referat pt. „Uprzemysłowienie i gruźlica“ Według danych prelegenta, dr. Heffernau'a, jednym z najbardziej niebezpiecznych gatunków pyłu, występujących w przemyśle, który przyczynia się do rozpowszechnienia gruźlicy, jest pył kwarcowy (piaskowy). Robotnicy, narażeni na przebywanie w atmosferze zanieczyszczonej pyłem kwarcowym (górnicy, kamieniarze i inni) wykazują 10-krotnie wyższą umieralność na gruźlicę, niż ogół ludności.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Oskarżony pocałował świadka, a kiedy ona zaczęła płakać, oskarżony jeszcze raz przycisnął ją do swej piersi.

— Panie sędzio, myślałem, że to są łzy radości.

ZMIANA.

Ona: — Kiedy byłam młodsza, kochałeś mnie, Zawsze kiedy się spotykaliśmy, szczypałeś mnie w podbródek.

On: — Tak ale wówczas miałaś jeden a teraz trzy.

LUDWIK WOHL

32

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

— Rzeczywiście! — dodał zdziwiony chłopak: — Dlaczego ty płaczesz, mejoufrouw?!

— Nie, moje dzieci, to nie są łzy!... — odparła zmieszana dziewczyna. — To Gundrowo rzucił mi coś do oczu...

* * *

W saloniku doktora Boskoopa, sąsiadującym bezpośrednio z gabinetem lekarskim, obraz Fransa Halsa był odsłonięty i oświetlony małą lampką elektryczną.

Sam doktór stał w kącie, pochylony nad sporą szafką z mocnego drzewa palmowego, wyłożoną wewnątrz grubą blachą cynkową i przegrodzoną na dwie nierówne części: w mniejszej był lód w większej — baterje flaszek.

Były to trunki, które we wszystkich pięciu częściach świata przyprawiają serca ludzkie o żywsze bicie.

Pękata, arystokratycznie omszała butelka starego, aromatycznego tokaju.

Ciężki, rozpalający krew Médoc Cordial.

Wspaniały szampan, sprowadzający lekki, beztroski humor.

Szlachetne wino reńskie, złoto w płynie.

Dalej wierni, wypróbowani przyjaciele stref podzwrotnikowych: czarna flaszka z białą nalepką — „Black and White“ jej brunatny brat „Johnny Walker“ zamieniający smutek w radość, rozpacz i niechęć do życia w rozkoszne zobojętnienie.

Potem czworograniaste, podobne do wież butelki ze świetnie wzmacniającym nadwątlone siły rumem i ginem, najwierniejszym druhem starości, pocieszycielem w nieszczęściu, zsyłającym ciche ukojenie.

Arystokrata spośród arystokratów — konjak, ekstrakt słońca i zapachu winogron, który puszcza w zapomnienie najprzykrzejsze troski dnia, przy którym nikną wszystkie bolączki miejscowe: komary, obezwładniające upały, ciągłe utarczki z tubylcami, Gundrowo, wycieńczające następstwa stałego zażywiania chininy...

Flaszka takiego, właśnie, szlachetnego napoju stała teraz odkorkowana na stoliku bambusowym obok zamrożonych, spotniałych kieliszków.

W pokoju unosił się cudowny, odżywczy zapach konjaku.

W ciągu dwudziestu paru minut kieliszki napełniały się bardzo często.

Ściśle mówiąc, jeden cztery, drugi siedem razy.

Obaj mężczyźni, doktór Chrystjan Boskoop i malarz Dominik Ossowski, Holender i Polak, złączeni przemożną siłą boskiego trunku, siedzieli przed ironicznie uśmiechniętym jegomościem pendzla Fransa Halsa, wychylając milcząco i zgodnie swoje kieliszki.

Poczerwienieli obaj, krew szybciej krążyła w żyłach.

— Kobiety!... — rzekł lekarz, odchylając się na oparcie fotelu i spoglądając na sufit: — Czy piliśmy już za kobiety?

— Piliśmy tylko za jedną, doktorze.

Doktór skinął trochę ociężałą głową. przyczem zatrzęsły się lekko jego pożółkłe mięsiste i obwisłe policzki.

— To są jedyne momenty, dla których warto żyć.... Gdy kobieta jest dla mężczyzny pojęciem zbiorowem. Więc za kobiety!

Napełnił kieliszki po raz piąty i ósmy Wypili.

— Zdaje mi się, pan powiedział, doktorze, że ma przyjąć jeszcze chorego.

— Oczywiście!... Dlaczego?... Ach, prawda! Gotów pan pomyśleć, że po paru kieliszkach pamięć mnie zawodzi.

Nie kochany panie! Ze starym Boskoopem jeszcze nie jest tak źle!.... A może pan chce się wymigać pod tym pretekstem?... Nie, łaskawy panie, nic z tego! Na zdrowie.!

Trącili się kieliszkami.

— Gotowe, doktorze!... Boski trunek! Ossowski umiał i lubił wypić, zwłaszcza dobrze.

Coś mu przypomniało w tej chwili czasy akademickie, gdy na tym gruncie stawiał pierwsze kroki i jak każdy „fuks“ narażał się na docinki starszych kolegów, jeśli poddawał się za prędko alkoholowi.

— Pan musiał dobrze pociągać jeszcze na uniwerku, doktorze...

— Były to piękne czasy! Nawet wspomnieć przyjemnie, młodzieńcze! — odpowiedział wesoło doktór Boskoop, podrzucając głową i wracając na miejsce stale spełzające okulary.

— Ale wie pan, szanowny artysto, mam już pięćdziesiąt dwa lata... Nerki, wątroba, woreczek żółciowy, skleroza — jednem słowem obraz kliniczny pod tym względem przedstawia się smętnie, a pomimo to jeszcze teraz czuję się chwilami bardzo młody.... Gdy człowiek skończy dwadzieścia jeden, zdaje mu się że już wie wszystko i że nikt nie potrafi mu powiedzieć nic nowego... Doświadczenie i zdolność samooceny przychodzą, niestety za późno. Naprzykład, dziś zdaję sobie sprawę z tego że się opuściłem moralnie zaniedbałem, stałem się starą głupią świnią, którą każdy wodzi za nos, ile chce... a jeszcze więcej każda, hahaha.!. . Zaraz kochany panie jeszcze nie piliśmy za „każdą“ —

— Przecież od półgodziny nie robimy nic innego! — roześmiał się Ossowski: — Rozumiem pana, doktorze! Niech mnie djabli porwą natychmiast, jeśli nie rozumiem!

— Niech pan poczeka, panie kochany! Potężna dłoń, miękka jak guma poklepała Ossowskiego po kolanie:—Pan jest jeszcze młody, Ossowski, ale mądry... I zdolny! Odrazu to sobie pomyślałem, jak tylko pana pierwszy raz ujrzałem.... Cieszę się bardzo z pańskiego portretu, ogromnie się cieszę!

Mądry z pana chłop!... A wie pan, jeśli chodzi o wodze... o wodzenie za nos, to ono wcale nie jest niebezpieczne, tylko trzeba o niem wiedzieć. Wtedy wcale nie s z k o d z i..... A ja wiem, kochany panie, tak, wiem! I ona może być całkiem spokojna! Ostatecznie dopnę swego... ona nie wyjdzie dobrze na tej grze w kotka i myszkę.... O, nie!... Chce ze mną podróżować... oczywiście! Cóż to dla niej taki Belawan? Mała obrzydliwa dziura...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.